

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI  
NR 4 (701) 27 STYCZNIA 1974 R. CENA 2 ZŁ

W numerze:

- Biskup Franciszek Hodur —  
Rys biograficzny
- Piękno czarnej sztuki
- Poeta zapomniany









## Lekcja

Z listu Św. Pawła Apostoła do Rzymian (12, 16-21)

Bracia! Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych. Nikomu złem za zło nie oddawajcie, ale starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi. Jest to możliwe i o ile od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie. Nie brońcie samych siebie, najmiłsi, ale pozostawcie to gniewowi (Bogiemu), napisane jest bowiem: Moja jest pomsta i ja odpłacę, mówi Pan (Powt. Pr. 32, 35). Ale jeśli by nieprzyjaciel twój łaknął, nakarm go, a jeśli ma pragnienie, podaj mu napój: tak czyniac, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego (Przyp. 25, 21n.). Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj.

## Evangelia

według św. Mateusza  
(8, 1-13)

Onego czasu, gdy Jezus zstąpił z góry, szły za Nim rzesze wielkie. I oto trędowaty przyszedłszy pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. A Jezus, wyciągnawszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chce, bądź oczyszczony. I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus: Bacz, abyś nikomu nie mówił i ofiaruj dar, który przekażaj Mojżesz na świadectwo im.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu paraliżem tknięty i wielce się męczy. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię: idź, a idzie, a drugiemu: przyjdź, i przychodzi, a słudze memu: czyn to, a czyni. A Jezus usłyszawszy to zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim: Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze wschodu i z zachodu i zasiada z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Synowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

# Panie, nie jestem godzien...



Treść Ewangelii św. na trzecią niedzielę po Objawieniu można wyrazić w jednym zdaniu: Chrystus jest ukazany przez św. Mateusza jako pełen miłości cudotwórca, który przychyła się zarówno do pokornego błagania trędowatego, jak i do prośby rzymskiego setnika. Oba te cudowne zdarzenia łączy wspólna nić, a jest nią głęboka wiara proszących.

Cała publiczna działalność Chrystusa Pana na ziemi była jednym aktem miłości do człowieka. Zbawiciel przyszedł na ziemię, aby podźwignąć upadłą ludzkość. Prawdę tę wyrażamy w Mszalnym Wyznaniu Wiary: „Który dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios”. Również przepiękne nasze kolędy i pastorałki (jak np. XVI-wieczna kolęda „Witaj, Panie, cóż się stanie, że rozkosze niebieskie opuściłeś, a zstąpiłeś na te niskości ziemskie”) wyrażają wielką miłość Zbawiciela do rodzaju ludzkiego. Chociaż Bóg przez nikogo w swojej wolności i działaniu ograniczonym być nie może, to jednak po ludzku można by powiedzieć, że miłość i wiara zniewalały niejako Chrystusa do wyzolenia w Nim Boskiej mocy. Miłość sprawiła, że Syn Boży przyjął na siebie naturę ludzką i przez cierpienie i okrutną śmierć pojednał nas z Ojcem. Miłością ogarniał wszystkich: grzeszników i sprawiedliwych, ubogich, chorych i wzgardzonych. Dla jednych niósł słowa prawdy i pokrzepienia, innym pomagał w chorobach duszy i ciała. Nie sposób przytoczyć wszystkich cytatów z Ewangelii na potwierdzenie tak bardzo radosnej dla nas prawdy. Wystarczy wspomnieć Marię Magdalenę, Piotra po zdradzie czy lotra żałującego, aby się bez reszty utwierdzić, że Serce Jezusa było pełne miłości i dobroci.

Przyszedł więc Zbawiciel dając nam przykłady, abyśmy wstępowali w Jego ślady. Prawdę o Istocie Boga sformułował lapidarnie św. Jan: „Bóg jest miłością” (Jan 4,8). Miłość ku Bogu i ludziom postawił Boski Prawodawca na naczelnym miejscu, czego dowodem jest odpowiedź dana uczonemu w Piśmie, który Go zapytał o pierwsze ze wszystkich przykazań: „A Jezus — co zostało zanotowane przez Ewan-

gelistę Marka — odpowiedział mu: „Pierwsze ze wszystkich przykazań jest: Słuchaj Izraelu, Pan Bóg Jedyny jest. I będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej i ze wszystkiej siły twojej. To jest pierwsze przykazanie. Drugie zaś podobne temu jest: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Innego przykazania większego nad te nie masz”. (Mk. 12, 29-31).

W myśl obowiązującego nas nakazu miłości winniśmy z serdecznością odnosić się do każdego człowieka. Nakaz ten odnosi się również do tych, którzy nas mają w nienawiści. Nie możemy nikomu odplacać złem za zło, ale w myśl nauki apostoła, wynikającej z dzisiejszej lekcji, mamy być jedno-myślni i ze wszystkimi ludźmi pokój zachować.

Trąd, o którym wspomina Ewangelista, jest słusznie porównywany do grzechu. Podobnie jak trąd niszczy ciało i zabija biologicznie życie, tak grzech ciężki zabija życie duszy, zabija w nas łaskę uświęcającą, która jest darem Miłości. Łaska jest nieodzowną cechą miłości. Z grzechu możemy być uzdrowieni w Sakramencie Pokuty, w którym — jeśli zostaną spełnione warunki dobrej spowiedzi — usłyszemy głos Chrystusa: „Chcę, bądź oczyszczony”. Uczynki, które mają być liczone w życiu wiecznym, muszą być spełnione w łasce, czyli w zjednoczeniu z Miłością. O tym nie wolno nam zapominać, bo w przeciwnym razie, choćbyśmy — zgodnie z nauką Apostoła Narodów — całą majątność rozdali ubogim, a ciało wydali na spalenie, bez miłości nic nam to nie pomoże.

Prośmy w pokorze o łaskę Bożą, która da nam moc pełnienia dobrych uczynków względem naszych bliźnich. Pamiętajmy na słowa Zbawiciela: „Zaprawdę powiadam wam: coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili!”.

Ks. JERZY SZOTMILLER



# Pierwszy rok publicznej działalności

Pierwszy pobyt Jezusa w Kafarnaum nie trwał długo, bo zaledwie kilka dni, a to dlatego, że „zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy” (J. 2,13). Pascha — to największe święto Izraelitów, obchodzone na pamiątkę przejścia Jahwe spośród Egipcjan, którzy stracili przy tym wszystkich pierworodnych, i wyprowadzenia z niewoli Izraela, ocalałego dzięki krwi baranka. W dniu 14 Nizan zabijano od tego czasu baranka i spożywano go z praśnikami, cienkimi, niekwaszonymi plackami z pszennej mąki zaczynionej wodą, zwanymi w żargonie żydowskim „macą”. W każdym domu spożywano wieczerzę paschalną, której towarzyszył śpiew psalmów od 113 do 118, zwanych Wielkim Hallelem oraz obszernie przemówienie ojca rodziny, zwane „haggadą paschalną”, w której przypominał on uczestnikom wieczerzy dzieje wyjścia Izraelitów z Egiptu. Na uroczystości Paschy przybywało do Jerozolimy tysiące pielgrzymów z różnych stron świata. W świątyni celebrowano uroczyste nabożeństwa i modły. Na ołtarzu całopalenia składano nieustannie ofiary z bydła i owiec. Plac świątyni natomiast zamieniał się w zwykle targowisko, pełne handlarzy i kupujących. Modłom w świątyni towarzyszył dochodzący z zewnątrz ogłuszający zgiełk i hałas. Na takie zwyczaje, tolerowane spokojnie przez kapłanów i starszyzną żydowską ze względu na uzyskiwane zyski, nie mógł spokojnie patrzeć Jezus Chrystus. Jego reakcja jest też bardzo gwałtowna: „a sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, wypędził wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły poprzewracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: „Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu Ojca mego targowiska” (J. 2,15—16). Czyn Jezusa mocno oburzył poszkodowanych i ich popleczników: handlarzy i kapłanów. Dlatego domagają się od Jezusa znaku, którym dowiódłby swojej powagi i racji takiego postępowania. Odpowiedź Jezusa jest dziwna i zaskakująca: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo” (J. 2,19). Żydzi słowa te dobrze zapamiętują, gdyż w chwili ukrzyżowania będą wołali: „Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zjeźdź z krzyża”. (Mt. 27,40).

Uroczystość Paschy stanowiła dla Jezusa wspaniałą okazję do wygłaszania swoich nauk i zyskania zwolenników. Już drugiego dnia, tj. w pierwszy dzień praśników, zdziałał kilka cudów, z powodu których wielu „weń uwierzyło” (J. 2,23). Szkoda, że św. Jan nie podał więcej szczegółów odnośnie tych cudów, ograniczając swą relację do informacji, iż było ich wiele. Największym sukcesem tego dnia było pozyskanie jednego z najznakomitszych faryzeuszów, Nikodema, który w nocy, potajemnie przychodzi do Chrystusa, aby usłyszeć z Jego ust wspaniałą naukę o odrodzeniu przez chrzest, o potrzebie wiary, o miłości Boga, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J. 3,1—16).

Po upływie siedmiu dni świątecznych, Jezus opuszcza Jerozolimę i udaje się do Judei. Tutaj naucza i poleca swoim uczniom, aby udzielali chrztu. Sława Jezusa rosła z każdym dniem. Zaczyna to niepokoić faryzeuszy, którzy zaczynają bacznie śledzić każdy Jego krok i każde słowo przez Niego wypowiedziane. W tej samej okolicy działał także św. Jan Chrzciciel, który jednak po wystąpieniu przeciwko Herodowi, zostaje uwięziony w twierdzy Macheron. Gdy dowiedział się o tym fakcie Jezus, opuszcza Judeę i udaje się do Galilei (Mt. 4,12). Pobyt w Judei trwał około

ośmiu miesięcy, od kwietnia do grudnia, o czym świadczy wzmianka podana w Ewangelii św. Jana, iż „za cztery miesiące, nadejda żniwa” (J. 4,35). W drodze do Galilei Jezus przechodził przez Samarię. Pod miastem Sychem spotyka przy studni samarytankę, która zdumiona i zachwycona nauką Chrystusa o poznaniu prawdy, postanawia zmienić swoje życie (J. 4,5—29). Mieszkańcy Sychem przyjmują Chrystusa serdecznie i gościnnie. Jednak Chrystus pozostaje wśród nich krótko. „Po dwóch dniach wyszedł stamtąd do Galilei” (J. 4,43) i zatrzymał się w Kanie Galilejskiej. „gdzie przedtem przemienił wodę w wino” (J. 4,46). Tutaj do Chrystusa przychodzi pewien dworzanin królewski z Kafarnaum i



„Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mat. 4,19)

prosi o uzdrowienia syna. Jego prośba zostaje wysłuchana. Jezus natomiast pozyskał znowu nowych zwolenników: dworzaniina i całą jego rodzinę (J. 4,46—53).

Dotychczasowi uczniowie Jezusa nie porzucili jeszcze zupełnie swoich zajęć powszednich; teraz następuje ich zupełne powołanie. I tak Jezus wzywa Piotra i jego brata Andrzeja, zajętych połowem ryb, aby porzucili swoje zajęcia, a oddali się całkowicie pracy apostołskiej. Podobnie powołani zostają synowie Zebedeusza: Jakub i Jan (Mt. 4,18—22). Aby zachęcić ich do gorliwości w pracy dla zdobywania dusz ludzkich, daje im nadzwyczajny połów ryb, po którym „zostawili wszystko i poszli za Nim” (zob. Lk. 5,4—11). Od tej pory, razem z Jezusem obchodzili całą Galileję. Jezus naucza w synagogach „głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu” (Mt. 4,23). Wieść o Nim rozchodziła się po całej okolicy (Lk. 4,37). W Kafarnaum uzdrowia Jezus opętanego (Lk. 4,33—36), teściową św. Piotra (Lk. 4,38—39) oraz innych chorych (Lk. 4,40). Mieszkańcy Kafarnaum, doświadczywszy tylu

dobrodziejstw, proszą Jezusa, aby pozostał u nich dłużej. Jezus jednak opuszcza to gościnne miasto, aby opowiadać królestwo Boże i w innych miejscowościach Palestyny. Wszędzie działał cuda w celu obudzenia w narodzie izraelskim wiary w swoje mesjańskie posłannictwo. W jednym z miast uzdrowia trędowatego (Lk. 5,12—14). I „rozchodziła się Jego sława, a liczne tłumy zbierały się, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych niedomagani” (Lk. 5,15).

Powróciwszy do Galilei, przybywa Chrystus znowu do Kafarnaum, gdzie uzdrowia paralityka, spuszczonego na noszach z dachu domu, w którym się znajdował, a do którego z powodu tłumów zalegających dom, nie można było dostać się. Zanim jednak chory uzyska zdrowie, Chrystus odpuści mu grzechy. Ten fakt wywołuje wielkie zgorznienie i oburzenie u faryzeuszów, którzy wiedzieli o tym, że tylko sam Bóg może odpuszczać grzechy (Lk. 5,17—25). Bezpośrednio po tym cudzie, Jezus spotyka Mateusza (Lewiego), który był celnikiem. Mateusz słyszał już zapewne o sławie Jezusa, dlatego na Jego słowa „Pójdź za mną”, zostawia wszystko, idzie za Mistrzem i wyprawia na Jego cześć wielką ucztę w swoim domu. Dla faryzeuszów jest to kolejny powód do zgorznienia i oburzenia: jakże tak sławny Mistrz może jeść razem z celnikami? Zgorz-

nych faryzeuszów Jezus gromi krótką uwagą: „nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Lk. 5,27—32).

Pierwszy rok publicznej działalności Jezusa dobiegał końca. Był to rok pracowity, ale względnie spokojny. Wystąpienie Jezusa — poza wspomnianymi sporami z faryzeuszami, do których należy jeszcze dodać spór o zachowywanie postu, przekazany nam w relacji św. Łukasza (5,33—39) — nie spotkało się jeszcze z wyraźną opozycją. Reasumując wystąpienie Jezusa w pierwszym roku, możemy stwierdzić, iż terenem Jego działalności misyjnej była początkowo głównie Judea, potem zaś Galileja w okolicy Kafarnaum i przejściowo tylko Samaria. Pod koniec marca Jezus przybywa znowu do Jerozolimy na święta Paschy. Będzie to już druga Pascha w czasie Jego publicznego wystąpienia. Rozpocznie się drugi rok publicznego wystąpienia Jezusa.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



# RYS BIOGRAFICZNY

Geniusze ludzkości, a nawet ludzie wielcy, nie rodzą się często. Przy tym genialność lub wielkość człowieka nie zależy wyłącznie od wybitnych wrodzonych zdolności. Otrzymał od Boga talenty należy rozwijać wytrwałą i ciężką pracą. I tylko tacy — zdolni, a równocześnie pracowici — mogą dokonać w życiu dzieł wielkich. Oni to wnoszą ludzkość na wyżyny kultury i techniki. „Oni — zdolni i pracowici — tworzą nowe dzieła, nowe wartości również w dziedzinie religijnej. Do takich ludzi należał biskup Franciszek Hodur. Jego wielkim dziełem życia jest Polski Narodowy Kościół Katolicki, zorganizowany w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Kanadzie i w Polsce.

Starsi wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego znają dobrze życiorys biskupa Franciszka Hodura i dla nich artykuł niniejszy nie będzie czymś nowym, lecz wyznawcy młodszy oraz większość czytelników „Rodziny” nie mieli możliwości zapoznać się bliżej z biografią Organizatora Kościoła Narodowego. Im przeto artykuł ten poświęcam, zaznaczając równocześnie, że niektóre cenne szczegóły z życia biskupa Hodura odkrył dr Hieronim Kubiak, zwłaszcza z młodzieńczego okresu, tj. z czasów studiów teologicznych (por. „Polski Narodowy Kościół Katolicki...”, Warszawa 1970, str. 129—131). Skorzystam z nich w artykule. Sięgać będę także do pracy ks. doc. Szczepana Włodarskiego, który pierwszy starał się zebrać dane z życiorysu biskupa Hodura.

Franciszek Hodur przyszedł na świat dnia 1 kwietnia 1866 roku, we wsi Żarki, w powiecie chrzanowskim (koło Krakowa). Rodzicami jego byli: Jan Hodur i Maria z Kosowskich. Rodzice Franciszka nie byli zamożni. Ojciec zajmował się krawiectwem i uprawą roli na niewielkim gospodarstwie, w czym dopomagała mu matka i dorastające dzieci.

W latach dziecięcych Franciszek Hodur musiał odczuć dotkliwie tę przedwojenną, galicyjską biedę, tym bardziej, że rodzina była liczna (siedmiorgo dzieci).

Pierwsze nauki pobierał Franciszek w cztero-klasowej szkole wiejskiej. Rozpoczął naukę mając lat dziesięć, a ukończył tę szkołę po trzech latach. Następnie, za namową i przy pomocy nauczyciela — Ferdynanda Kłapy, zostaje skierowany do gimnazjum w Krakowie, które kończy w roku 1884.

Warunki życia w Krakowie dla biednego chłopskiego syna nie były łatwe. Franciszek Hodur mieszkał na ubogiej stacji prywatnej i utrzymywał się z korepetycji. Prowadzenie takiego trybu życia ułatwiały mu duże zdolności, tak że łatwo zdawał egzaminy własne i innych do egzaminów przygotowywał. Dr Kazimierz Lewandowski, kolega gimnazjalny Franciszka Hodura, wspominając w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” (29.VI.1936)

lata młodzieńcze pisał, iż obaj z Franciszkiem przejawiali szczególne zamiłowanie do poezji, a zwłaszcza do wielkiej poezji romantycznej. Lubili też wchodzić wieczorami na wieże kościelne i tam, udrapowani w czarne peleryny, śpiewali pieśni patriotyczne. Franciszek Hodur przejawiał już wówczas zdolności rymotwórcze, co w późniejszych latach było podstawą do tworzenia hymnów i pieśni kościelnych. Zajmował się też malarstwem amatorem, specjalizując się w malarstwie religijnym. Ściany pokoiku na poddaszu, w którym mieszkali ubodzy uczniowie, ozdabiali obrazy religijne wcale nie najgorszej jakości. Kazimierz Lewandowski pisał: „Były to szkice od ręki, wykazujące jednak wielki talent rysunkowy”.

Drugim kolegą i przyjacielem z ławy szkolnej był Adam Krzyżanowski, późniejszy wybitny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Polskiej Akademii Nauk. Zadziergnięta z nim w młodych latach nie przyjaźni przetrwała aż do późnej starości. W roku 1922 prof. Krzyżanowskiego spotkała nawet z tego powodu przykreść od mieszkańców Krakowa. Rozlepiono na murach miasta ulotki mające przeszkodzić profesorowi w uzyskaniu mandatu poselskiego w Sejmie. Ulotka głosiła: „...Nie chcemy hodurówca w Sejmie! Precz z kandydaturą pana Krzyżanowskiego!”

Po ukończeniu gimnazjum poszedł Franciszek Hodur za głosem powołania kapłańskiego i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Jako kleryk rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na Uniwersytecie studiował teologię przez trzy lata i złożył wszystkie przewidziane programem egzaminy z wynikiem „summa cum laude”, a więc z wynikiem celującym. Profesorami i egzaminatorami byli wówczas: Pawlicki, Knapiński, Chotkowski, Lepkowski, Morawski, Tarnowski, Gromnicki, Tretiak i Fijałek. (Te właśnie szczegóły zbadał w archiwum Uniwersytetu dr Hieronim Kubiak, podając przy tym w przypisach swej pracy program studiów teologicznych w Krakowie z owego okresu — dz. cyt. str. 130). Święceń niższych udzielił klerykowi Hodurowi kardynał Dunajewski.

Na skutek zatargu z władzami Seminarium Duchownego — zaistniałego prawdopodobnie z powodu angażowania się niektórych kleryków w ruch ludowy, zapoczątkowanym w Galicji przez ks. Stojałowskiego — pięciu alumnów z Franciszkiem Hodurem na czele opuściło mury seminarium. Był wśród nich także Franciszek Popiołek, późniejszy nauczyciel i dyrektor gimnazjum w Cieszynie, autor licznych prac z dziejów Śląska Cieszyńskiego.

Nie widząc w Galicji możliwości dokończenia studiów teologicznych, wyjechał Franciszek Hodur w roku 1890 z falą emigrantów do

Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rok 1890 — jako datę wyjazdu — podaje ks. doc. Szczepan Włodarski w „Historii Kościoła Polskokatolickiego” na stronie 73, natomiast dr Hieronim Kubiak twierdzi, iż wyjazd nastąpił w roku 1893, co jest bardziej prawdopodobne, gdyż po przyjeździe do Ameryki znalazł się kleryk Franciszek Hodur w krytycznym położeniu i nie mając pieniędzy na życie natychmiast napisał do gazety polskiej o swych trudnych warunkach. Ogłoszenie przeczytał ks. Gramlewicz, ówczesny proboszcz w Nanticoke, i zaopiekował się bezdomnym klerykiem. Potem, w porozumieniu z biskupem miasta Scranton — O'Hara, skierował go do Seminarium św. Wincentego w Bett, w stanie Pensylwania. Przyjęcie do seminarium musiało być oparte na opinii rektora Seminarium Duchownego w Krakowie, gdyż tego wymagały przepisy prawa kanonicznego. Najwidoczniej opinia była dobra, gdyż biskup O'Hara przyjął chętnie Franciszka Hodura do seminarium, a po kilku miesiącach uzupełniających studiów, dnia 19 sierpnia 1893 roku, wyświęcił go na kapłana. Należy podkreślić, że ks. Franciszek Hodur zachował dla ks. Gramlewicza, swego opiekuna w trudnych czasach, dożywotnią wdzięczność.

Zaraz po święceniach skierowano młodego kapłana do pracy duszpasterskiej na stanowisko wikariusza w Scranton u proboszcza Austa. Niedługo potem otrzymał samodzielne stanowisko proboszcza parafii w Nanticoke. Ksiądz proboszcz Franciszek Hodur duszpasterzował w Nanticoke bez mała dwa lata, kładąc nacisk w swej pracy na organizowanie stowarzyszeń parafialnych zarówno religijnych, jak też patriotycznych. Organizował zespoły teatralne i był ich reżyserem, brał czynny udział w organizacjach polonijnych, takich jak Związek Narodowy Polski, Związek Młodzieży Polskiej (por. H. Kubiak, dz. cyt. str. 131). Normalny rytm pracy księdza proboszcza został zakłócony, gdy dnia 10 marca 1897 roku przybyła do niego delegacja Polaków ze Scranton z prośbą, aby stanął na ich czele i dopomógł w walce z proboszczem Austem — Niemcem ze Śląska. Polacy zakupili w Scranton, na własną rękę, plac pod budowę kościoła, budowę już rozpoczęli i chcieli mieć proboszcza Polaka jako swego kierownika duchowego.

Ksiądz Franciszek Hodur po trzech dniach namysłu wyraził zgodę na ich petycję. Dnia 14 marca pożegnał się z parafianami w Nanticoke i wyjechał do Scranton. Dnia 21 marca 1897 r. nastąpiło uroczyste objęcie kierownictwa nowej parafii „niezależnej” i w tymże dniu odprawił ksiądz Hodur Mszę św. w podziemiach budującego się kościoła. Był to początek reformacji polskiej na obczyźnie, początek organizowania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.



# Spotkanie z neoprezbiterem ks. STANISŁAWEM BOSYM



W pierwszych dniach 1974 roku złożyliśmy redakcyjną wizytę w parafii św. Piotra i Pawła w Szczecinie, gdzie niedawno rozpoczął duszpasterską pracę ks. Stanisław Bosy. Poprosiliśmy młodego kapłana o podzielenie się z Czytelnikami swymi wrażeniami i uwagami:

— Od najmłodszych lat słyszałem głos Mistrza z Nazaretu — Jezusa Chrystusa — „Pójdź za mną”. Celem i ideałem stało się dla mnie kapłaństwo Chrystusowe. Tak już jest, było i będzie, że każdy posiada predyspozycje do określonego zawodu. Moim ideałem zawsze było kapłaństwo i poprzez pryzmat tego ideału wartościowałem otaczający mnie świat.

— Od kiedy rozpoczęła się duszpasterska praca księdza?

— 30 września 1973 r. w katedrze warszawskiej p.w. św. Ducha z rąk Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Juliana Pękali, Na-

czelnego Biskupa Kościoła Polskokatolickiego, otrzymałem święcenia kapłańskie. Ksiądz Biskup Naczelny skierował mnie do pracy duszpasterskiej w Diecezji Wrocławskiej.

— Jakie były pierwsze wrażenia księdza w Diecezji Wrocławskiej?

— Na terenie Diecezji Wrocławskiej, w której Ordynariuszem jest ksiądz Biskup Elekt Walerian Kierzkowski, zostałem przyjęty w poczet księży, którzy pracują aktualnie na terenie tej Diecezji. Ksiądz Biskup Elekt Ordynariusz przyjął mnie bardzo serdecznie, udzielił mi wielu rad i wskazówek, w chwili gdy rozpoczynam — jak sam określił — pracę w „sztuce kapłańskiej”.

— A kiedy przybył ksiądz do Szczecina?

— Do nowej parafii przybyłem na początku października. Ksiądz Biskup Elekt skierował



mnie do pracy duszpasterskiej w Szczecinie do parafii św. Piotra i Pawła, w charakterze wikariusza. W tej to parafii w dniu 28 października 1973 r. odprawiłem Mszę św. Prymicyjną. Dla tutejszych Parafian taka uroczystość była czymś nowym, niecodziennym. Dlatego też zgromadziła licznych wiernych. Wszystkich obecnych oraz zaproszonych gości i księży powitał ks. Zdzisław Zaremba — proboszcz parafii. Msza św. Prymicyjna rozpoczęła się o godz. 11.00. Wzięli w niej udział ks. Bolesław Ewertowski proboszcz z parafii Starogardzkiej, ks. Z. Zaremba oraz księża klerycy z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej z Warszawy. Kazanie o tematyce kapłaństwa Chrystusowego wygłosił ks. Z. Zaremba, a słowa pokrzepienia i otuchy na nowej drodze w kapłaństwie Chrystusowym skierował do mnie ks. Bolesław Ewertowski.

Pod koniec uroczystości złożyłem wyrazy serdecznego podziękowania za pomoc w osiągnięciu swego celu; Rodzicom, księżom i wiernym biorącym udział w tej niezwykle doniosłej i wzruszającej dla mnie uroczystości.

— Od tej chwili minęły dwa miesiące, zdążył już ksiądz zapewne bliżej zapoznać się z parafią, poznać jej historię i tradycję?

— O tak, czuję się już związany z tą parafią. Wiele zawdzięczam codziennej serdeczności Ks. proboszcza Zdzisława Zaremby, innych księży i parafian.

Wielkie wrażenie zrobił na mnie Kościół św. Piotra i Pawła. Jest to najstarszy Kościół w Szczecinie. Posiada wiele cennych zabytków. Na szczególną uwagę w tutejszym kościele zasługują sklepienie, które zostało ozdobione przez niemieckiego malarza F. Eichnera w 1702 r. Sklepienie to przedstawia następujące sceny biblijne: Baranka Bożego w chwale, Boga Ojca oraz Sodomę i Gomorę. Kościół ten ma również wiele innych cennych zabytkowych dzieł.

Polubiłem też Szczecin. Już teraz mogę z całą pewnością powiedzieć, że to miasto i parafia, której jestem dwuszpasterzem, będą zawsze przedmiotem mojej serdecznej kapłańskiej troski. Za co Bogu Najwyższemu niech będą dzięki.

Mottem mego życia są słowa: „Rzekł mu Jezus; jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a chodź i idź za mną” (Mt. 19, 20—21). Ufam, że nigdy ich nie zapomnę.

Młodemu kapłanowi serdecznie dziękujemy za rozmowę, życząc obfitego błogosławieństwa Bożego, na wszystkie lata pracy na niwie Pańskiej.



# Wizyta w Stanach Zjednoczonych

W listopadzie ubiegłego roku pani Stanisława Pękałowa, małżonka Naczelnego Biskupa Kościoła Polskokatolickiego, przebywała w Stanach Zjednoczonych na zaproszenie syna — ks. Leszka Sokolowskiego, proboszcza parafii św. Krzyża w Warren, Ohio. Oto jej wrażenia z wizyty, która była dla niej wielkim przeżyciem.

Od wielu lat marzyłam o zwiedzeniu ziemi amerykańskiej, o poznaniu jej malowniczego krajobrazu, architektury, życia ludności, a przede wszystkim o zapoznaniu się z życiem PNKK, kolebką naszego Kościoła. Marzenie moje spełniło się — do Stanów Zjednoczonych zostałam zaproszona przez mojego syna, ks. Leszka Sokolowskiego.

Przyjechałam do miejscowości Warren, Ohio. Parafianie powitali mnie bardzo serdecznie. Trudno nawet sobie wyobrazić, jak bardzo byłam szczęśliwa i jak wielkim przeżyciem był moment, kiedy po raz pierwszy ujrzałam swojego syna przy ołtarzu. Celebrował mszę św. w języku angielskim, a w następną niedzielę — w języku polskim. Dumna jestem, że mój syn — ks. Leszek, wychowany od najmłodszych lat w duchu Kościoła Narodowego, w miłości do Boga i ludzi, pozostał wiernym Kościołowi i służy mu wiernie jako przedstawiciel czwartego już pokolenia mojej rodziny.

Syn mój nie szczędził dla mnie cennego czasu, wożąc mnie swoim samochodem od miasta do miasta. Zwiedziłam 11 parafii PNKK, tj. parafię w Warren, 3 kościoły w Cleveland, 2 kościoły w Youngstown, Ohio, kościół w New Castle i w Syracuse oraz katedrę w Buffalo, N. Y., gdzie obecnie jest ks. bp Cyganowski. Wdzięczna jestem ks. biskupowi Ryszowi za oprowadzenie mnie po pięknej i historycznej katedrze w Scranton, gdzie proboszczem był przez długie lata Biskup Franciszek Hodur. Uważałam za zaszczyt to, że byłam w kolebce Kościoła Narodowego, skąd promieniowała ideologia na całą Amerykę, Kanadę i Polskę.

Niezapomniane chwile spędziłam przez dwanaście dni na Florydzie. Co za piękna przyroda! Różnorodność gatunków palm, kaktusów, kwitnących drzew. Pobyt na Florydzie za-



wdzięczam mojej serdecznej przyjaciółce — pani Franciszce Misiaszek z Cleveland.

W czasie zjazdu delegatek Towarzystwa Niewiast Adoracji N. S., który odbył się akurat w czasie mojego pobytu w Stanach, w miejscowości Youngstown — brało udział ok. 300 wyznawczyń. Miałam okazję powitać wszystkich i przemówić w imieniu Naczelnego Bpa Juliana Pękali i wyznawców z Polski. Mówiłam o Polsce; o rozwoju Polskokatolickiego Kościoła, o budowie Zamku w Warszawie.

Gdy zbliżał się już koniec mojej wizyty u braci zza oceanu, w parafii św. Krzyża w Warren, Ohio, odbyło się pożegnalne przyjęcie. Otrzymałam piękny podarunek, bukiet goździków i róż i pozdrowienia dla wszystkich biskupów, księży i wyznawców Kościoła Polskokatolickiego.

Serdecznie dziękuję wszystkim przyjaciołom ze Stanów Zjednoczonych za życzliwe, miłe i bardzo serdeczne przyjęcie. Niech Wam Bóg za to szczerze wynagrodzi!

STANISŁAWA PĘKAŁOWA





# Piękno czarnej sztuki

MINĘŁO PIĘĆ WIEKÓW OD STYCZNIA 1474 ROKU. KIEDY TO UKAZAŁ SIĘ PIERWSZY DRUK POLSKI — KALENDARZ ŚCIENNY NA ROK 1474. DATĘ TĘ UWAZAMY ZA POCZĄTEK SZTUKI DRUKARSKIEJ W POLSCE.

Źródła historyczne podają, że znajomość tajników „czarnej sztuki” drukarstwa przyszła do Polski, wraz z wędrownymi drukarzami z Augsburga i Norymbergii, około 1472—73 roku, a więc w ćwierć wieku po ukazaniu się pierwszych druków mogunckich. Sztuka



*Lo contenido en este presente volumen de Bernar do Gordonio es lo siguiente. Primera mente los siete libros que se intitulan Lilio de medicina. Lo segundo: Las tablas de los ingentos. Lo tercero: el Regimiento de las aguas. Lo quarto: el Tractado de los niños con el Regimiento del ama. Lo quinto y postrimero: Las pronosticas.*

Druk Stanisława Polaka, wykonany w Sewilli w 1495 roku, który rozslawił w ówczesnym świecie umiejętności polskiej sztuki drukarskiej

drukarnia natrafiła w Polsce na podatny grunt, zwłaszcza w Krakowie, słynącym na całą Europę z niezwykle żywego życia umysłowego i z działalności Akademii Krakowskiej. Był wówczas Kraków stolicą Polski, ściągali więc doń naukowcy, malarze, artyści oraz ludzie biegli w różnych sztukach i rzemiośle z całej Europy.

Zanim pierwsi drukarze rozpoczęli swą działalność znani byli w Krakowie, tzw. „kartownicy”. Zajmowali się oni odbijaniem ilustracji i kart z klocków drzeworytniczych lub form metalowych. Niestety, do naszych czasów nie zachowały się żadne świadectwa ich działalności.

Wszyscy historycy i badacze drukarstwa zgodnie podają, że za założyciela pierwszej drukarni w Krakowie należy uważać KASPRO STRAUBEGO, który przywędrował najprawdopodobniej z Bawarii. Zało-



Odlewacz pisma przy pracy

żył warsztat drukarski, w którym pracował w latach 1473—1477. Pomocnikiem Straubego początkowo był KASPER HOCHFEDER, który w późniejszym czasie usamodzielniał się i założył własną oficynę. Jako następnego z drukarzy polskich wymieniają historycy ŚWIATOPEŁKA FIOŁA (nazwisko to mogło brzmieć: Fail, Feyel lub Veyl), założyciela oficyny wydawniczej, w której drukowano na pojedynczych kartach. Światopełk Fiola jako pierwszy na naszym terenie zaczął drukować cyrylicą. W sumie ukazało się w jego drukarni około 500 drukowanych kart. Zastugi Fioli dla rozwoju drukarstwa nie uzyskały należytego szacunku. W 1491 roku został oskarżony o herezję i mocą krakowskiego sądu biskupiego wtrącony do więzienia.

Kolejnym, z pierwszych polskich drukarzy był GÜNTHER ZAINER. Austriacki uczoney i badacz historii drukarstwa, M. Denis uważa, że właśnie Zainer był autorem pierwszego druku polskiego — „*Explanatio in*



le zbaw nas od zleho zmen .

Sydrana Maria milostczy pplna Bog N  
abu bogu slawenas ti mpyzi ne wpesticz  
ami bgu slawe ny owoc plod brzuchac tu  
ego swanteo ihus cristus Amen .

Karta z wydrukowaną modlitwą w języku polskim  
1475 rok



Sygnel drukarni Jana Hallera

*Psalterium*". Zagadnieniem autorstwa pierwszego druku w Polsce zajmował się również Karol Estreicher, który przyjął, że miejscem pierwszego polskiego druku na pewno był Kraków, ale nie ustalił nazwiska pierwszego drukarza. Przyjmijmy więc STYCZEŃ 1474 ROKU za datę ukazania się pierwszego druku polskiego, którym było „*Calendarium*“ na rok 1474, wydrukowane w zakładzie KASPRA STRAUBEGO, a następnie „*Opus Restitutionum*” — dzieło FRANCISZKA PLATEA — z datą drukarską 1475.

W XVI wieku drukarstwo polskie zaczęło rozwijać się szybko i żywiołowo. Działo w tym czasie w Polsce ogółem około 100 drukarni. W samym tylko Krakowie czynnych było około 30 zakładów drukarskich. Wielkim i bardzo nowoczesnym, jak na owe czasy, był zakład JANA HALLERA, który nie będąc biegłym w sztuce drukarskiej, potrafił zyskać sobie jako współpracowników najwybitniejszych ówczesnych mistrzów „czarnej sztuki”: KASPRA HOCHFEDERA, WOLFGANGA LERNA i FLORIANA UNGLERA. Nic więc dziwnego, że w oficynie Hallera powstawały piękne i sławne druki, a on sam zyskał sobie powszechny szacunek i sławę. Po pewnym czasie współpracownicy Hallera zaczęli się usamodzielniać. Szybko też wyrosła z nich groźna dla Hallera konkurencja. Od 1520 roku FLORIAN UNGLER zaczął pracować we własnej drukarni, przeprowadzając w niej eksperymenty i próby techniczne, które w bardzo wielkim stopniu



przyczyniły się do rozwoju naszego drukarstwa. Ungler pierwszy w Polsce zastosował w druku pismo romańskie, położył też wielki nacisk na zdobnictwo i szatę artystyczno-graficzną swoich druków. Z jego drukarni wyszła pierwsza księga drukowana w języku polskim — „Raj duszy” *Biernata z Lublina*. Był też Florian Ungler wydawcą pierwszego polskiego zielnika, wzbogaconego pięknymi drzeworytami.

Wśród pionierów polskiego drukarstwa zaszczytne miejsce zajmuje również HIERONIM WIETOR. W 1510 roku założył on drukarnię w Wiedniu, a około 1518 roku przeniósł się do Krakowa, gdzie jego oficyna wydawnicza szybko zyskała uznanie. Wielką zasługą Wietora było wprowadzenie nowych krojów pisma i opracowanie nowej polskiej kursywy. Druki łacińskie Hieronima Wietora cechuje piękna, prawie elezewirowska antykwa. Z jego też drukarni wyszły między innymi: „*Rozmowy Salomona mądrego z Marchoitem grubym a sprośnym*” Jana z Koszyczek, wyjątkowo pięknie ozdobione drzeworytami.

Drukarnstwo polskie odegrało ogromną rolę w kształtowaniu się kultury naszego Odrodzenia. Nie tylko bowiem utrzymywało nową myśl, nowe przemiany, ale samo było jednym z najważniejszych przejawów odrodzeniowej kultury w Polsce. Stało bowiem wówczas drukarstwo na tak wysokim poziomie artystycznym, że dla jego określenia nikt nie pomyślał nawet o używaniu terminu „rzemiosło”, lecz powszechnie na określenie drukarstwa używano się nazwy „czarna sztuka”. Książki drukowane w tym czasie w Polsce docierały do wielu krajów Europy, wzbudzając podziw i szacunek.

Po Krakowie zaczęto zajmować się drukarstwem w Gdańsku, gdzie znane były oficyny KONRADA BAUMGARTENA, MARCINA TERTTERA, JANA WEINREICHA oraz FRANCISZKA I JAKUBA RHODE.

Również Królewiec prędko stał się ożywionym ośrodkiem drukarstwa. W oficynach Królewca ukazał się pierwszy słownik łacińsko-polski (połowa XVI w.) i „*Kronika Polska*”.

Drukarnstwo i ruch wydawniczy w Warszawie rozwinęły się dopiero w okresie Oświecenia. Wtedy to na czoło mistrzów „czarnej sztuki” wysunął się MICHAŁ GRÖLL (lub Grell), który do Warszawy przybył z Drezna w 1795 roku. Wydawał on podręczniki, słowniki, elementarze oraz dzieła Kołłątaja i Niemcewicza. Drukarnia jego znajdowała się w tym miejscu, gdzie później zbudowano Teatr Wielki. Michał Gröll wydał około 1000 dzieł, których katalog, opracowany przez Z. Wolskiego w 1896 roku, istnieje do dzisiaj.

Monarchowie, książęta i możnowładcy otaczali sztukę drukarską szczególną opieką, zdając sobie sprawę z jej znaczenia w rozwoju kultury narodu. Z każdym rokiem wzrastała liczba zakładów drukarskich, powstawały one spontanicznie, nie wiązane żadnymi zakazami, a poziom wydawanych druków wzrastał, dopinguwany coraz silniejszą konkurencją. Na założenie drukarni nie były potrzebne żadne zezwolenia. Mógł ją założyć każdy, kto posiadał odpowiednie umiejętności, kto uważał, że może poprzez drukarstwo dobrze się wypowiedzieć, każdy, komu marzyły się nowe, ciekawe druki. Uzyskiwano jedynie przywilej królewski na druk książki, by w ten sposób zabezpieczyć się przed przedrukami.

Cieszyła się w owych czasach sztuka drukarska szacunkiem i poważaniem, a drukowana księga, posiadająca rysy indywidualności drukarza, była wielkim skarbem.

Aż chce się westchnąć: wróćcież piękne czasy szacunku i umiłowania pięknej „czarnej sztuki” i pięknych ksiąg!

HELENA DYMSKA



Sygnet drukarni Łazarzów. (1550–1650 r.)

ALMANACH,  
NOWY Y STARY  
KALENDARZ  
SWIAT ROCZNYCH.

Y Biegow Niebieskich z Wyborem czałow y Aspektami,  
NA ROK PANSKI, M. DC. LXXXVIII.  
Ktory uści Przejestny y Przybybowy.

P R Z E Z

M. LUKASZA IOZEFA OSTAWSKIEGO,  
W Przesławney Akademicy Krakowskiej Filozoficy Doktor, Ad-  
semiatyki w Mniejszym Kollegium Professor.

WYRACHOWANY.



CRACOVIAE. TYPIS UNIVERSITATIS.

Karta tytułowa kalendarza z XVII w.



**KOŚCIÓŁ AMERYKAŃSKI  
w ŚWIECIE**

Ostatnio w Londynie ogłoszono dane statystyczne, dotyczące Kościoła Amerykańskiego w świecie. Składa się z 27 lokalnych Kościołów, z 360 diecezjami, rozmieszczonymi w różnych częściach świata, a liczącymi w 1972 r. razem 65,4 milionów wyznawców, z których przeszło połowa zamieszkuje w Anglii. Roczny przyrost członków Kościoła stanowi ok. 1,5 miliona osób. Anglikańskich wyznawców obsługuje 41.300 pastorów i 360 biskupów.

225 diecezji z ok. 50 milionami wyznawców znajduje się w zachodnich krajach przemysłowych. Natomiast 135 diecezji anglikańskich działa w krajach rozwijających się, obsługując ok. 15,4 milionów wyznawców. Należy podkreślić, że anglikanizm powstał w Anglii już w 1600 r. W tym okresie organizacja kościelna liczyła 4,3 miliona wyznawców w 47 diecezjach. Jak widać postępy w rozwoju anglikańskim są imponujące.

**SYNOD KOŚCIOŁA  
LUTERAŃSKIEGO  
W FINLANDII  
UTRZYMUJE NADAL  
OBECNĄ FORMĘ  
KOŚCIOŁA LUDOWEGO**

Pod przewodnictwem arcybiskupa Martii Simojoki w Turku (Finlandia) rozpoczęły się dnia 1.X.73 r. obrady Synodu Kościoła Luterskiego Finlandii. Na sesjach tego Synodu, uznano za konieczne przy przeprowadzaniu reformy ustroju kościelnego zachować nadal „obecną formę Kościoła Ludowego”. Ta sesja Synodu jest po raz ostatni zwoływana wg starych zasad. Dotychczas (od roku 1871) normalne sesje synodów odbywały się co pięć lat) w okresach międzysynodalnych zwoływano w razie potrzeby sesje nadzwyczajne). Od roku 1972 sesje synodalne będą się odbywały 2 razy do roku. W skład członków Synodu wchodzi 58 pastorów i 83 świeckich. Kobiety są reprezentowane w Synodzie przez 12 delegatek. Przeciętny wiek delegatów — członków synodu nie przekracza 51,9 lat.

**PROBLEM ROZDZIAŁU  
KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA  
W SZWAJCARII**

W jednym z poprzednich numerów „Rodziny” z dnia 30.IX.73 informowaliśmy o projekcie rozdziału Kościoła od Państwa w Szwajcarii. Obecnie dodajmy kilka infor-

macji na temat struktury państwowej Szwajcarii, rzutującej na sprawę ewentualnych zmian konstytucji. Struktura federacji szwajcarskiej jest istotnie bardzo skomplikowana. Na szczeblu federacji nie ma żadnego związku między Kościołami a Państwem: duchowni pozbawieni są prawa zasiadania w parlamencie, a ustanowienie nowych diecezji związane jest z aprobatą rządu.

Inaczej sprawa przedstawia się w terenie, w licznych kantonach: związki z Kościołami są tam bardzo realne. Wyraża się to w pobieraniu podatków na Kościół, opłacaniu księży i pastorów za ich działalność społeczną. W kantonach tradycyjnie katolickich nauczanie dzieci odbywa się przeważnie w lokalach kościelnych. Należy przy tym podkreślić, że na szczeblu kantonów przeważnie niewłaściwie interpretuje się art. 49 Konstytucji, głoszący, że „nikt nie jest obowiązany do płacenia podatków na rzecz wspólnoty religijnej, do której nie należy”. Inaczej mówiąc, ten artykuł nie wszędzie jest przestrzegany.

Charakterystyczne, że nawet niektórzy wierzący i praktykujący chrześcijanie wypowiadają się za rozdziałem. Zwolennicy zaś starego porządku wypowiadają zdanie, że dotychczasowe przepisy są jakoby naturalnym uznaniem służby, jaką Kościoły niosą narodowi.

**ŚWIATOWY KONGRES  
EWANGELIZACJI  
W 1974 r.**

Według informacji Szwajcarskiej Ewangelicznej Służby Prasowej w 1974 r. odbędzie się w Lozannie (1-6—25.VII) Światowy Kongres Ewangelizacji. Szefem biura organizacyjnego tej imprezy jest baptysta amerykański, Dr Donald E. Hoke. Oblicza się, że w kongresie weźmie udział 3.000 oficjalnych uczestników. Na kongresie dyskutowany będzie program rozwinięcia pracy ewangelizacyjnej wśród ludności krajów tradycyjnie chrześcijańskich, lecz obecnie odchodzącej od Kościoła. W skład uczestników wejdą przypuszczalnie ludzie w wieku poniżej 30 lat (ok. 20 proc.) i około 10 proc. powyżej 60 lat, pozostali będą należeli do średniego wieku. Jednym z 10 głównych wykładowców będzie profesor Piotr Beyerhaus, profesor zwyczajny misjonarstwa na uniwersytecie w Tybindze.

**WIZYTA W SZWAJCARII  
DWÓCH PRZEDSTAWICIELI  
KOŚCIOŁA MORAWSKIEGO  
W TANZANII**

W listopadzie br. przebywali w Zurychu dwaj przedstawiciele Kościoła Morawskiego

w Tanzanii: przewodniczący Kościoła pastor Anosisye Jon-go i pastor Atufigwe Mwai-tembo. Według ich informacji Kościół Morawski pracuje wśród ludności murzyńskiej, mówiącej różnymi językami. Świadczy to o trudnościach w prowadzeniu pracy duszpasterskiej. Kościół prowadzi poza tym 2 szpitale, 3 polikliniki i zakłady szkolne. Dawne szkoły parafialne zostały przejęte przez państwo. Na 12 milionów mieszkańców Tanzanii należy do Kościołów protestanckich ok. 1 miliona, zaś Kościół rzymskokatolicki grupuje trochę mniej wyznawców.

**LICZBA STUDENTÓW  
TEOLOGII W NRD  
POWIĘKSZA SIĘ**

Jak wynika ze sprawozdania wygłoszonego na Synodzie Krajowym Ew. Luterskiego Kościoła Saksonii, w 6 uniwersytetach i 3 kościelnych zakładach teologicznych w bieżącym roku studiowało 218 studentów i 79 studentek (w ubiegłym roku liczby te były mniejsze: 208 studentów i 74 studentek. Nowo immatrykulowanych na I roku studiów było 63 studentów (w roku ubiegłym — 49).

Ołtarz główny w kościele pw. Dobrego Pasterza w Warszawie — Henrykowie





# Deklaracja Wiary Niezależnego Kościoła Filipińskiego

Publikujemy w niniejszym numerze „Rodziny” dokończenie Deklaracji Wiary NFKK. Jest to równocześnie ostatni odcinek o tym Kościele, który pozostaje w interkomunii z Kościołami starokatolickimi.

**14. NAJSWIĘTSZA MARYJA PANNA.** Maryja Panna została przez Boga wybrana na Matkę Jezusa Chrystusa, ponieważ Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, a Maria Jego jest matką, jest więc Ona Matką Boga według Jego pochodzenia ludzkiego. Ją też, wyróżnioną przez Boga, przede wszystkim musimy czcić.

**15. ŚWIĘCI.** Ludzie ongiś znani ze swego świętobliwego życia, swej wierności i męstwa, szczególnie Najśw. Maryja Panna i święci Nowego Testamentu, winni być ze czcią zachowywani w pamięci. Czczenie świętych nie jest sprzeczne z nakazami Boga wyrażonymi w Piśmie św. Jedynie upodabnianie ich do bogów zostało potępione przez Kościół jako bluźnierstwo. Czczenie świętych nie może zastąpić obowiązku szukania prostej drogi do Boga przez Jezusa Chrystusa, nie może w żaden sposób przesłonić czci należnej trzem Osobom Trójcy Świętej.

**16. CUD.** Pismo święte uczy nas, że na tym przyrodzonym świecie zdarzają się wydarzenia wykraczające poza jego ustalony porządek, które są możliwe tylko dzięki interwencji Bożej wszechmocy. Rzekome cuda, które nie opierają się na udowodnionych faktach, lecz na fantastycznych pogłoskach, winny być odrzucone. Wiara w nieudowodnione cuda prowadzi do pogańskiego fanatyzmu i winna być potępiona, ponieważ prowadzi do utraty prawdziwej wiary.

**17. STANOWISKO WOBEC KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO.** Gdy NFKK odłączył się od Kościoła Rzymskokatolickiego, odrzucił on autorytet papieża i takie nauki, zwyczaje i praktyki, które ze Słowem Bożym, wiedzą i czystym sumieniem nie były zgodne. Nie miał on zamiaru odchodzić od nauki katolickiej, praktyki i takich dyscyplin, jakie zostały potwierdzone przez sobory niepodzielnego Kościoła. Istotne odchylenia polegają na wymogach czasu i winny być sprostowane za pośrednictwem oficjalnych zarządzeń w miarę jak pozwolą na to okoliczności, tak aby Kościół ten włączył się w nurt historycznego chrześcijaństwa i mógł zostać uznany przez wszystkich za rzeczywiste odgałęzienie Kościoła Katolickiego.

**18. STANOWISKO WOBEC INNYCH KOŚCIOŁÓW.** Należy szukać możliwości bliższej współpracy z innymi odgałęzieniami Kościoła Katolickiego oraz pielęgnować przyjacielskie stosunki z tymi, którzy uznają Jezusa Chrystusa za Pana i Zbawiciela.

**19. KOŚCIÓŁ I PAŃSTWO.** Kościół jest politycznie niezależny od państwa, a państwo od

Kościola. Kościół nie wiąże się z jakimś konkretnym kierunkiem politycznym czy polityczną partią. Jego członkowie są politycznie wolni. Kościół zachęca ich, by byli przykładnymi obywatelami, pracującymi dla pomyślności i dobrobytu państwa.

**20. NAUKA I USTRÓJ KOŚCIOŁA A JEGO LISTY PASTERSKIE.** Nauka i ustrój NFKK zostały przyjęte 28 października 1903 r., później nieco zmienione. Różne listy pasterskie nie powinny być uważane za wiążące ani dla kleru, ani dla świeckich wyznawców tego Kościoła w sprawach wiary, obyczajów lub ustroju — tam, gdzie różnią się w sposób istotny od Deklaracji Wiary lub zaabsorbowanych artykułów religijnych. Należy je cenić jako historyczne dokumenty, które zostały opublikowane przez założycieli, kiedy usiłowali oni przedstawić wiarę katolicką w formie zrozumiałej dla ludu. Kościół, inspirowany przez Ducha Świętego, dążył do tego, aby eliminować błędne myśli i nauki, które wkradły się w jego życie i oficjalne dokumenty.

**21. UZUPELNIENIA I ZMIANY.** Deklaracja Wiary nie może zostać zmieniona lub odwołana. Artykuły religijne mogą być jednak zmieniane lub uzupełniane absolutną większością uprawnionych do głosowania delegatów Zgromadzenia Generalnego. Tego rodzaju uchwała wymaga ratyfikowania przez Naczelną Radę Biskupów i aprobaty biskupa naczelnego zanim stanie się wiążąca dla Kościoła.

Powyższy dokument dnia 5 sierpnia 1947 r. podpisał 47 biskupów, kapłanów i delegatów świeckich Zgromadzenia Generalnego NFKK.

Utworzona przez arcybiskupa Canterbury komisja dla zbadania wiary i ustroju NFKK zajęła odnośnie Deklaracji Wiary i artykułów religijnych następujące stanowisko: „Czytając dokument NFKK widać wyraźnie, że w wielu miejscach znajdujemy raczej krótkie uwagi lub wzmianki niż opracowane definicje. W dokumencie są takie miejsca, w których teolog anglikański wyraziłby się odmiennie. Mimo to można znaleźć pewne podobieństwa z anglikańskimi formularzami. Chcielibyśmy wskazać na prawowierność ustaleń o Trójcy Świętej i Inkarnacji, na artykuł o pełnej wystarczalności Pisma Świętego, na akceptację nicejskiego, apostołskiego wyznania wiary, na naukę, że chrzest i Komunia św. są dwoma ustanowionymi przez samego Chrystusa sakramentami i uznawane są powszechnie jako niezbędne do zbawienia, na ustalenie o urządach duchownych, które w swej istocie podobne jest do przedmowy do ustaleń anglikańskich... Biorąc ogólnie oba te dokumenty, tj. Deklarację Wiary i artykuły religijne, należy stwierdzić, że obstarują one przy wierze i ustroju Jednego, Świętego, Katolickiego i Apostołskiego Kościoła, co jest wystarczającą podstawą do zalecenia pełnej kościelnej wspólnoty.

Interesująca jest opinia arcybiskupa dra Andrzeja Rinkla o tych samych dokumentach,

które przesłał on 19 czerwca 1963 r. do utworzonej przez arcybiskupa Canterbury Komisji. Arcybiskup Rinkel mówi:

1. Deklaracja Wiary jest w pełnym tego słowa znaczeniu katolicka. Stwierdzamy jednak, że niedostatecznie uwzględniono tradycję i że zbyt mały nacisk położono na fakt, iż NFKK stara się powrócić do Kościoła pierwszego tysiąclecia, pierwszych soborów ekumenicznych i pragnie być bezpośrednim i prawnym kontynuatorem Starego Kościoła. Mamy wrażenie, że te niedociągnięcia polegają na pewnych niedostatkach wiedzy, ponieważ poza tym wszystkie elementy wiary niepodzielnego Kościoła są uwzględnione, a artykuł 17 ustala dokładnie stanowisko NFKK.

2. Byłoby lepiej, gdyby klauzula „Filioque” (art. 1 i 3) została opuszczona, a samo wyznanie zostało wyrażone słowami pierwotnego Wyznania Wiary. Z opisu historycznego odnosimy wrażenie, że NFKK w swej liturgicznej praktyce i dyscyplinie jest jeszcze nieco „rzymski”, gdy równocześnie teoretycznie, zgodnie ze swym Wyznaniem i wyrażonymi ideałami jest poprawnie katolicki.

3. Sądymy, że nie istnieje żadna poważniejsza przeszkoda, która mogłaby powstrzymać Kościół Anglii od ogłoszenia NFKK prawdziwym Kościołem katolickim, narzędziem Ewangelii Pana i Kościoła Apostołskiego pierwszych stuleci — oraz od zawarcia z tym Kościołem konkordatu „o pełnej kościelnej wspólnotie” w duchu Układu Bońskiego.

4. Niech nam wolno będzie radzić, aby Kościół Anglii i Kościół Episkopalny USA zechciały ożywić stosunki z NFKK, aby utrzymana została i wzmocniona katolicka linia w duchu Starego Kościoła Ekumenicznego.

5. Jesteśmy przekonani, że NFKK który niegdyś wkroczył na fałszywe ścieżki liberalizmu i unitarianizmu, oddając się od katolickiego źródła — aczkolwiek nie w osobach swych zwykłych wyznawców — znalazł drogę do prawdziwego katolicyzmu.

NA POWYŻSZYM KOŃCZYMY CYKL ARTYKUŁÓW POŚWIĘCONY NIEZALEŻNEMU FILIPIŃSKIEMU KOŚCIOŁOWI KATOLICKIEMU. OBECNIE KOŚCIÓŁ TEN JEST W BARDZO PRZYJAZNYCH STOSUNKACH NIE TYLKO Z KOŚCIELNĄ WSPÓLNOTĄ ANGLIKAŃSKĄ, ALE Z WSZYSTKIMI KOŚCIOŁAMI STAROKATOLICKIMI. ZANOSIMY MODŁY DO BOGA, BY NFKK NADAL ROZWIJAŁ SIĘ POMYŚLNIE DLA DOBRA WIERZĄCEGO LUDU FILIPIŃSKIEGO.





Zwierząt nie należy się bać. Nie można tak-  
ze lekceważyć ich obecności w naszym życiu  
codziennym. Czym byłoby nasze życie bez  
nich? Zwierzęta bowiem to nie tylko nasi  
przyjaciele, to także — towar w sklepie. Są  
ludzie, którzy o tym nie chcą ani mówić — ani  
też nawet myśleć. powodowani jakoby „deli-  
katnością” uczuć. Jest to jednak postawa  
o tyle fałszywa, o ile ci sami ludzie nie wzbra-  
niają się jeść mięso, jaja, pić mleko, chodzić  
w ubraniach wełnianych, nosić skórzane tecz-  
ki, torebki, rękawiczki, marzą o eleganckich  
futrach. Ludzki organizm pozbawiony odpo-  
wiedniej ilości białka zwierzęcego nie mógłby  
sprawnie funkcjonować. Nie oznacza to jed-  
nak, abyśmy swą zachłanną chciwością do-  
prowadzali świat zwierzęcy do zniszczenia.  
Zwierzęta przecież także walczą między sobą,  
trzeba jednak powiedzieć, że najgroźniejszy  
nawet drapieżnik nie poluje wówczas, gdy jest  
syty. Inaczej człowiek — im więcej posiada,  
tym bardziej chce powiększyć swój stan po-  
siadania.

Jeśli chcemy zrobić coś dla zwierząt — mu-  
simy zacząć traktować je w sposób uczciwy,  
a więc między innymi nie zużywać towarów  
pochodzenia zwierzęcego w ilości większej, niż  
jest to nam rzeczywiście potrzebne. Bezmyśl-  
ne okrucieństwo jest chyba najgorsze, a trze-  
ba pamiętać, że zwierzęta hodowane w celach



## Jeśli los zwierząt nie jest ci obojętny...

Cywilizacja stopniowo odsuwa człowieka od  
przyrody, a tym samym od zwierząt, z który-  
mi mamy coraz mniej bezpośredniej styczności  
i w konsekwencji — coraz mniej je rozu-  
miemy. Kontakt człowieka ze zwierzęciem  
może być bardzo pożyteczny i to nie tylko ze  
względu na tak zwane „korzyści doraźne”.  
Dobrym przykładem będzie tu wychowywanie  
dziecka razem z psem. Takie zwierzę rzeczy-  
wiście przywiązuje się ogromnie do swego  
małego przyjaciela, częstokroć staje w jego  
obronie, jest doskonałym towarzyszem zabaw.  
Rodzice w tej sytuacji mają wymarzoną wręcz  
okazję, aby w dziecku z kolei wyrabiać roz-  
maite pozytywne nawyki, odruchy i cechy.  
Łatwiej je uczyć obowiązkowości: pamiętania  
o karmieniu, spacerach, kąpeli i innych psich  
przyjemnościach i potrzebach. Wspólne zaba-  
wy wyrabiają w dziecku zręczność, a ponadto  
wprowadzają we wzajemne stosunki element  
równowagi, a nawet — szacunku. Bardzo na-  
tomiasz szkodliwe jest straszenie dzieci: „jak  
będziesz niegrzeczny, to przyjdzie pies od są-  
siadów i cię pogryzie”. Dziecko straszone w  
ten sposób przez rodziców wyrabia w sobie  
wyjątkowo nieprawidłową postawę. Znam  
pewnego chłopczyka, który narobił potwornego  
wrzasku na widok kanarka śpiewającego  
w klatce. Wypaczając w dzieciach prawidłowy  
stosunek do przyrody — robi się im ogromną  
krzywdę.

Człowiek sam jest w jakiś sposób częścią  
przyrody i musi się w tym układzie zachowy-  
wać odpowiednio, gdyż odchylenia od normy  
stanowią zagrożenie. Przykładem  
może być szerszy układ: człowiek — środo-  
wisko naturalne. Naruszenie równowagi bio-  
logicznej stanowi zagrożenie, o którym nie  
sposób zapomnieć. Ostatnio wiele się mówi  
nie tylko o zanieczyszczeniu wód i atmosfery  
lecz także i o tym, że wyginiecie pewnych,  
pozornie szkodliwych dla gospodarki człowieka,  
zwierząt stworzyło bardzo niekorzystną  
sytuację. Jest to prawda, choć na pozór wy-  
daje się to absurdalne. Podobne sytuacje  
istnieją także w sferze doznań psychicznych  
człowieka. Stosunek do świata przyrody na-  
cechowany elementem hysterii powoduje zach-  
wianie równowagi psychicznej człowieka.  
Coraz częściej mówi się przecież o zbawien-  
nym wpływie przyrody na nasze rozklekotane  
miejskim gwarem nerwy...

konsumpcyjnych są wobec człowieka zupełnie  
bezbronne.

Ludziom, którzy takie problemy dostrzegają  
warto przypomnieć, że całokształtem tych  
spraw zajmuje się w Polsce Towarzystwo  
Opieki nad Zwierzętami. Apel rozsyłany przez  
tę organizację głosi:

„Corocznie organizowana akcja „Miesiąca  
Dobroci dla Zwierząt” i związana z nią zbiórka  
pieniężna mają na celu przypomnienie:  
**społeczeństwu** — że w wielu ważnych co-  
dziennych dziedzinach życia korzysta ze zwie-  
rząt i że bez nich życie nie byłoby możliwe,  
**właścicielom zwierząt i tym, którzy mają do  
czynienia ze zwierzętami w gospodarstwach  
i pracy** — że należy je humanitarnie trakto-  
wać, odpowiednio żywić i poić, poddawać  
obowiązkowym szczepieniom, że zwierzęta tak  
jak człowiek odczuwają głód, pragnienie,  
chłód, ból i lęk oraz że dobrze traktowane  
zwierzę nie tylko przynosi większy pożytek,  
**lecz stanowi o kulturze człowieka, tym którzy  
mają do czynienia ze zwierzętami w zakła-  
dach zamkniętych jak rzeźnie, zwierzętarnie  
doświadczalne** — że zwierzętom skazanym na  
cierpienia trzeba maksymalnie łagodzić ból  
i mękę.”

Jeżeli jednak sami nie potrafimy czynnie  
włączyć się do tego rodzaju akcji, co przecież  
byłoby najlepsze, spłaćmy nasz dług wobec  
zwierząt w innej, proponowanej przez Towar-  
zystwo formie. Ci bowiem, którym los zwie-  
rząt nie jest obojętny i uważają działalność  
Towarzystwa za potrzebną i celową — mają  
okazję pomóc zwierzętom oraz Towarzystwu  
w niesieniu wzmożonej opieki i ochrony zwie-  
rząt przed złą dołą i okrucieństwem przez  
wplacanie na specjalne konto:

nr 1-9-121941 w IO/M PKO Warszawa,  
choćby najmniejszej ofiary, która będzie przy-  
jęta z wdzięcznością.

Wszystkie te problemy wymagają — rzecz  
jasna — szerszego omówienia. Język nasz,  
będący jednocześnie dokumentem przeszłości  
i teraźniejszości, przechowuje wiele potocz-  
nych zwrotów świadczących o obecności zwie-  
rząt w naszym życiu codziennym. Często się  
słyszy: pies to prawdziwy przyjaciel, wierny  
jak pies. Są także i inne zwroty o zupełnie  
odmiennym zabarwieniu uczuciowym: psia

zapłata, psiakrew... Jest to dowodem różno-  
rodności postaw ludzkich wobec zwierząt.

Stwierdzić trzeba, że nasz stosunek do  
zwierząt jest świadectwem naszej kultury i to  
nie tylko w warstwach powierzchownych zach-  
owań i konwenansu. Świadczy przede  
wszystkim o istnieniu określonego schematu  
etycznego.

Nasuwa się pytanie, związane z konkretną  
sytuacją: czy spotkanego na ulicy bezdomne-  
go psa należy wziąć koniecznie do domu, czy  
też lepiej będzie odprowadzić go do przytuł-  
ku? Jak zwykle w takich przypadkach — nie  
ma tu reguły. Jeśli mamy odpowiednie wa-  
runki i przekonanie, że będziemy umieli swe  
obowiązki wobec zwierzęcia spełniać w sposób  
należyty — sprawa jest jasna i prosta. Ale  
gdy nie mamy odpowiednich warunków — le-  
piej odprowadzić zwierzę do przytułku, niż  
doprowadzić do sytuacji, kiedy znudzeni tym  
obowiązkiem nie będziemy chcieli się nim  
zajmować i któregoś dnia zwierzę się znów  
zgubi...

Z grubsza biorąc — ludzie dzielą się na ta-  
kich, którzy bezustannie deklarują, że „kocha-  
ją zwierzęta, są one bowiem bardziej szlachet-  
ne, niż ludzie” i takich, którzy „nigdy by  
czegoś podobnego w domu nie trzymali”.  
W każdej rzeczy najlepszy jest umiar. Bez-  
produktywne uzalanie się nad losem bezbron-  
nych stworzeń nie jest najlepsze, gdy za słowami  
nie idą czyny. Z kolei ci, którzy nie chcą  
mieć ze zwierzętami nic do czynienia — nie-  
koniecznie muszą charakteryzować się jakimś  
niezwykłym okrucieństwem.

Najważniejsze wydaje się, aby każdy czło-  
wiek należał do uczciwie spełniał swe ob-  
owiązki i to nie tylko wobec ludzi. Hodując  
zwierzęta — czy to dla własnej wygody, po-  
żytku czy wreszcie — przyjemności, z własnej  
woli włączamy się w układ obowiązków, z któ-  
rych wagi powinniśmy sobie zdawać sprawę.  
Boviem jak powiedział Christian Morgen-  
stern: „trzeba długich wieków wypełnionych  
miłością, by odplacić zwierzętom ich służbę  
dla nas”.

AGNIESZKA TYMIŃSKA



# Poeta zapomniany

„Stworzony — wielbię w duchu Stworzyciela,  
Zbawiony — wielbię w prawdzie Zbawiciela,  
A poświęcony przez Ducha Świętego —  
Wielbię Go w Jego Kościołach i Ciele,  
W Kościele”

(z wiersza „Katolik”)

Okres Romantyzmu w literaturze polskiej kojarzy się nam zwykle z nazwiskami takich pisarzy jak Słowacki lub Mickiewicz. Przez szereg lat pomijano świadomie lub nieświadomie nazwisko innego, nie mniej interesującego poety — Adama Celińskiego. Postać to niezmiernie ciekawa i nieraz wręcz zaskakująca, życiorys pełen niezwykłych przeżyć; podobna twórczość — żywa, bogata, o dużym ładunku emocjonalnym i ekspresji. Warto więc, chociaż w bardzo syntetycznym ujęciu, przedstawić tę interesującą indywidualność, współczesną przecież wielkiemu Mickiewiczowi, który wyrażał się o Celińskim nader przychylnie.

Adam Celiński był pisarzem niemal zupełnie nieznanym nawet wybitnym historykom literatury. Utwory jego przez wiele lat uważano za zaginione. Miniona 136 rocznica śmierci jest okazją do przypomnienia tej postaci.

Urodził się w grudniu 1809 roku w Połonicach koło Włodawy. Ojca stracił bardzo wcześnie, mając zaledwie osiem lat. Wychowywała go matka, kobieta wielkiej wiary, którą wszczerpiała w serce syna, znajdując zresztą podatny grunt. Starając się zapewnić jedynakowi należyte wychowanie, umieściła go początkowo w klasztorze augustianów, a następnie bazylianów, by wreszcie znalazł się w znanym liceum w Krzemieńcu.

Celiński już w czasie pobytu w liceum zwrócił na siebie uwagę pracowitością i pilnością. Szczególnie wyróżniał go Józef Korzeniowski i zachęcał do prób poetyckich. W 1823 roku ukończył liceum, odznaczony srebrnym medalem. Dzięki protekcji prof. Korzeniowskiego mógł wyjechać do Warszawy i zostać słuchaczem wykładów Kazimierza Brodzińskiego. Rozstanie z matką i siostrami nie było wesołe, nie opuszczały go złe przeczucia, które miały zresztą odtąd ciągle towarzyszyć mu w jego wędrówkach.

Już w Warszawie, będąc stypendystą w Instytucie Pedagogiki, wieść o powstaniu listopadowym 1830 r. przyjął Celiński gorącymi modłami do Boga o pomyślność sprawy; wkrótce zaciągnął się do Gwardii Narodowej. Obok głębokiej wiary towarzyszyło mu zawsze poczucie godności Polaka i głęboki patriotyzm. Nazwisko jego znajdujemy obok J. Lelewela, I. i J. Wysockich w „Adresie reprezentantów Polaków z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy”, przedłożonym 22.I.1831 r. Izbowi Senatorskiej i Poselskiej. Próbował także własnymi siłami zorganizować powstanie ludu na Wołyniu, ale wrodzona nieśmiałość nie pozwoliła mu na pełną realizację swego projektu.

W niedługim czasie wyjeżdża do Francji, by tam służyć swej ukochanej Ojczyźnie. Pobyt w Paryżu wpływa na spotkania z przyjaciółmi, czytaniu nieodłącznej Biblii i tu wreszcie spotyka się z Mickiewiczem.

Adam Celiński działa energicznie wśród Polaków, znajdujących po upadku powstania swą drugą ojczyznę we Francji. Zostaje sekretarzem Ogólnego Komitetu Polskiego w Agen. Dzięki swym postępowym hasłom — „Polska bez różnicy stanów: nie ma chłopów, nie ma panów” — Celiński zyskuje sobie sympatię demokratów.

Ciągle niespokojny, marzycielski i żądny czynu żołnierski poeta marzył o założeniu zakonu rycerskiego i energicznie działał w tym kierunku, był prawdziwym duchem opiekuńczym, wręcz misjonarzem licznych tułaczy — Polaków. Jak sam o sobie pisał: „Religia we mnie polskość a polskość religię wzmacnia”. Podziwiany był nie tylko przez rodaków, tak-

że Francuzi nie wyrażali się o nim inaczej jak „prawny człowiek”, „święty Polak”.

Rozwijająca się choroba płuc nie pozwoliła Celińskiemu dokończyć rozpoczętego dzieła, a także urzeczywistnić wiele innych projektów. Będąc już w szpitalu St. Eloi w Montpellier, gdy nie mógł sam czytać Pisma św. i dzieł ascetycznych czy żywotów świętych, prosił swego przyjaciela, Terleckiego, aby ten pełnił przy nim funkcję lektora. Tęsknił bardzo za krajem rodzinnym, a zwłaszcza za ukochaną matką.

8 grudnia 1837 roku, w Montpellier, przy czytaniu przez Terleckiego Pisma św., Adam Celiński zmarł. Pogrzeb odbył się 11 grudnia 1837 r. w Montpellier, wkrótce jednak mieszkającym miastem Lunel, gdzie przebywał tuż przed przewiezieniem do szpitala, przewieźli jego ciało na miejscowy cmentarz i „spoczywa w miejscu, gdzie pamięć jego była święta”.

Utwory Adama Celińskiego mają znaczenie nie tylko historyczno-literackie. Niewątpliwie z upływem lat oraz zmieniających się form życia, wiele spraw i propozycji straciło swoje znaczenie, zbladło i zwietrzało, lecz niejeden fragment zachował swój blask i społeczną ważność. Szczególną uwagę zwracają idee równości i jedności w narodzie, oparte na zasadzie miłości, bez względu na różnice orientacji politycznych i religijnych. Hasło miłości nie ogranicza się u niego wyłącznie do własnego narodu, lecz przeobraża się w uniwersalistyczne hasło, bardzo śmiałe i oryginalne, jak na owe czasy.

Najbardziej udane są krótkie utwory Celińskiego powstałe u schyłku życia, zwłaszcza „Hymny”. Był autorem tekstów o dużej rozpiętości rang artystycznych. Zachwylił jednak tylko wąskie grono znajomych, przez ogół pozostał nie znany, nie publikowano go, a po śmierci zapomniano. Był to poeta autentyczny i myśliciel, niewiele jednak miał czasu na kryształizację swych poglądów. Zmarł przecież w dwudziestym ósmym roku życia, wpływającego w warunkach niesprzyjających jego twórczości, w nędzy, tułaczce, niepewności i poniewierce.

Twórczość Celińskiego na tle ogólnego obrazu literatury tego okresu zaczynała przybierać indywidualny odcień. Bohdan Zaleski, wymieniając jego poematy historyczne, uważa go za prekursora historiozofii Krasińskiego czy nawet towianizmu. Rzeczywiście, „Hymny” zapowiadają zupełnie nową tonację i kierunek w twórczości.

ZBIGNIEW KRYSZMAN

*Jesteś Ty, jesteś, o Stwórco wszechrzeczy,  
Panie Boże Wszchemogący!  
Jak w siebie, w Ciebie wierzy syn człowieczy  
Z całego serca wierzący.  
Jesteś! — mówią nam niebiosy,  
Jesteś! — z gwiazd wołają głosy,  
Jesteś! — ziemia wykrzykiwa;  
Z ziemią każda fala głosi,  
Każdy szum wiatru roznosi.  
Wszystko, co jest, wysławia:  
Jesteś! jesteś! jesteś!  
Lecz nad ziemią, nad niebiosy,  
Nad wszystkie, wszystkie głosy —  
Tu, w głębi, jesteś! Najlepiej Cię czuje,  
Tu Cię najjawniej widzę i pojmuję,  
Tu Twoja istność, tak niewątpliwa:  
Niechby upadły Ziemia i Niebiosy,  
I wszystkie zamilkły głosy,  
Niechby zarazem wszystko skonało  
I nic więcej nie zostało,  
Tylko ta, co mnie porusza,  
Ta sama, co teraz, dusza...*





## „WIADOMOŚCI POLSKIEGO AUTOKEFALICZNEGO KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO”

Na pewno nie wszyscy nasi Czytelnicy wiedzą, że Warszawska Metropolia Prawosławna jest wydawcą kwartalnika zawierającego szereg cennych wiadomości o Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym. Pragniemy dzisiaj zwrócić uwagę Szanownych Czytelników na nr 3 1973 r. tego kwartalnika. Kwartalnik podzielony jest na dwie części. Część pierwsza — to dział urzędowy. Znajdujemy tam informacje na temat ostatnich wydarzeń w Kościele Prawosławnym, jak np. święcenia kapłańskie, nagrody i odznaczenia honorowe, sprawozdanie z walnego Zgromadzenia Polskiej Rady Ekumenicznej. Druga część — zajmuje się następującą problematyką: Teologia — Historia — Wydarzenia. Znajdujemy w niej szereg niezwykle interesujących i cennych artykułów.

„Kanon Soborów Powszechnych” — to tytuł artykułu ks. dra Aleksiego Znoski. Dowiadujemy się m.in., że początki instytucji soborowej sięgają czasów apostołskich (sobór w Jerozolimie ok. 50 r.). Sobory Powszechne zwoływali i przewodniczyli im cesarze. Obradowano wyłącznie nad sprawami religijnymi, dotyczącymi doktryny i organizacji Kościoła, a niektóre postanowienia soborowe miały zupełnie charakter wyroków sądowych. Autor podaje najważniejsze kanony I i II Soboru Powszechnego.

„Trzecie Piękno” to fragment ostatniej książki wybitnego francuskiego teologa prawosławnego — Oliviera Clementa pt. „Questions sur l'homme”, wyd. w 1972 r., tłumaczyła Urszula Maśląg. „Świadczenie o Duchu Świętym” — pisze O. Clément — winno stać się dzisiaj nie tylko służbą, ale sztuką. Sztuką zjednoczenia się w „sercu — duchu”, w owym „oku serca”, które umie dostrzec w każdym człowieku szansę trzeciego piękna i odkrywa, że wszystko jest uświęcone. Sztuką zachwytu, ponieważ Niedostępny idzie ku nam, aby osiągnąć każdego z nas poprzez wszystkie twarze i całe piękno świata”.

Ks. Grzegorz Misiejuk pisze na temat roku kościelnego, a ściślej mówiąc — o cyklu świąt nieruchomych. Zapoznaje on Czytelnika z historią każdego święta. Kończąc rozważania o roku litur-

gicznym wraz z jego cyklem „12 świąt”, autor podkreśla, że rok liturgiczny łączy w jedną całość Eucharystię. Każde święto poświęcone czci Zbawiciela, Matki Boskiej, czy też świętych, sprowadza się w liturgii do jednego — Paschy w Eucharystii.

„Rola laików na synodach i soborach” — to tytuł kolejnego artykułu zamieszczonego w kwartalniku Aby zrozumieć na czym polegała rola laika, musimy zapoznać się z terminem „laik” w odniesieniu do Kościoła Wschodniego. Robert Hotz, S. J. pisze: „Laicy Kościoła prawosławnego i jego hierarchia są i byli wiernymi stróżami czystości nauki Apostołów i Ojców Kościoła”.

Problem cudów Nowego Testamentu jest, szczególnie w ostatnich czasach, tematem wielu prac z zakresu biblistyki. Jest to przede wszystkim świadomość konieczności rewizji dotychczasowego, pozostającego pod wpływem teologii XIX wieku, pojęcia cudu. Konieczność ta zaistniała pod wpływem, zwłaszcza trzech głównych czynników: rozwoju nauk przyrodniczych, badań z zakresu parapsychologii i wyników badań biblijnych przy zastosowaniu metod historyczno-krytycznych. Zagadnienie to omawia Jan Anchimiuk w artykule zatytułowanym „Cuda Nowego Testamentu”.

„Tysiąc sto lat istnienia Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego”

— artykuł Andreja Andrejewa, poświęcony tej doniosłej rocznicy. Jest to krótki rys historyczny rozwoju Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego.

„Odkupienie a kultura” — problem niezmiernie ważny w dzisiejszych czasach. Jan Anchimiuk próbuje dać odpowiedź na szereg nurtujących pytań, jak np. Co to jest twórczość wartości kulturalnych? Jaka jest droga zbawienia? itp.

O języku starobułgarskim, ze szczególnym uwzględnieniem zasług na tym polu Konstantyna Filozofa, pisze Andrej Andrejew. Czytelnik może zapoznać się również z „Proglasem” — pierwszym utworem poetyckim Słowian, pochodzącym z lat sześćdziesiątych IX w., którego autorem najprawdopodobniej był Konstantyn-Cyryl Filozof.

„Duszpasterz Młodzieży” — to artykuł ks. Anatola Lawreszuka, poświęcony wychowaniu młodzieży. „Młodzież wychowana w duchu religijnym — (pisze autor) — pragnie sprostać zadaniom stawianym jej przez Kościół, a jednocześnie chce wiernie służyć swojej Ojczyźnie. Przed Kościołem stoi więc wielkie zadanie — wychowywać młodzież w duchu religijnym i patriotycznym”. Informacje z życia młodzieży prawosławnej zamykają ten niezmiernie interesujący i bogaty treściowo numer kwartalnika.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

— Przepraszam panią — ukłonił się Kolski i wyszedł.

Na tym skończył się ostatni ślad. Tegoż wieczora Dobranię wydal po zęgalne przyjęcie, na które był zaproszony Kolski. Pani Nina wyjeżdżała na lato za granicę, jak mówiła, dla podratowania zdrowia. Mówiła to zresztą po to, by jej przeciono. Przeczono zaś szczerze. Pani Nina wyglądała kwitnąco. Ożywiona, wesola, pełna dowcipu i wdzięku, flankowała od jednej grupki gości do drugiej.

Gdy zobaczyła Kolskiego, stojącego samotnie przy drzwiach buduaru, wzięta go pod rękę i wyprowadziła na taras. Miała już od męża szczególne relacje o jego zmartwieniach. Wydał się jej teraz bardziej interesujący i nawet przystojniejszy niż dawniej. Urok romantyzmu zawsze podniecał ją do zdobywczosci. Ten młody lekarz, zakochany w koleżance, która porzuciła go dla starego profesora, mógł zaciekawić jako trudna do zdobycia pozycja. Zawsze go zresztą wyróżniała.

— Nie będę chyba zbyt niedyskretną — zaczęła — jeżeli przyznam się panu, że domyślałam się, dlaczego pan jest taki smutny.

Nic nie odpowiedział.

— Może użyłam złego wyrażenia. Pan określiłby to słowem znacznie mocniejszym, prawda?... Przygnębienie, a może nawet rozpacz czy tragedia?... Rozumiem pana. Sama kochałam kiedyś — nieszczęśliwie. Wiem co się przeżywa w te dni. Ma się takie uczucie, jakby się wisiało nad przepaścią, prawda?

Jej miękki, ciepły głos i serdeczność sprawiły wrażenie szczerego współczucia. Powietrze było pełne zapachu bżów, gęstym kępami rosnących przy pałacyku. Lekkie powiewy przynosiły z parku inne

jeszcze zapachy. W Frascati wiosna była w pełni, a wieczór ciepły.

— Prawda — powiedział Kolski.

Oparła się o balustradę i, mówiąc:

— Pamiętam, była to też wiosna. Siedziałam tu, na tymże tarasie, gdy mi przyniesiono list. List od niego. Jakże straszliwie zimne są takie listy. Trzyma się je w rękę jak kawałek lodu, aż parzą swoim chłodem. A wewnątrz banalne słowa, poprawne, sztywne, uprzejme. Ustawione w szeregi, jak wygalowani lokaje o nieruchomych twarzach. Że żałuje bardzo... że okoliczności... że obowiązki... że nie może osobiście, bo konieczność powstała niespodziewanie. A z tego wszystkiego wyziera jedno mordercze „nie kocham”. Jedno bezlitosne „porzucam”... I po cóż marnować tyle okragłych zdań, tyle wyszlifowanych frazesów.

Zrobiła pauzę i dodała:

— Nie może pan sobie wyobrazić, jak bardzo byłam nieszczęśliwa...

Kolski spojrzał jej w oczy i powiedział:

— Ja mogę, proszę pani.

— Czy bardzo pan ją kochał?

— Czy bardzo — po namyśle odpowiedział Kolski. — Nie wiem, czy bardzo. Nie mam żadnych porównań. Kochałem tylko ją i nigdy nikogo poza nią nie kochałem... I nigdy nie pokocham.

— O tak — skinęła głową. — To jest prawdziwa miłość. Poznają ją. Bo i sama wówczas tak myślałam. Właśnie ta wiara, że już się nigdy nikogo nie pokocha jest sprawdzianem wielkości uczucia, jego szczerości i głębi. I oburzam się na tych, którzy nie umieją pojąć, że człowiek, który drugi raz pokochał, mógł i pierwszy raz kochać prawdziwie.

Kolski spojrzał na nią:

— Nie rozumiem, co pani przez to chce powiedzieć.

— Przede wszystkim to, że człowiek żyje, że wszystko co żyje, zmienia się. Bo przecież samo życie nie jest niczym innym jak ustawiczną przemianą, nieprawdą?

— Tak. Z naukowego punktu widzenia...

— Nie tylko z naukowego — przerwała mu. — Zmieniamy się. I niechże pan sam

powie, czy moja miłość sprzed lat kilku została obrażona, pomniejszona, czy przekreślona przez to, że pokochałam teraz kogoś innego? Po stokroć nie. Wówczas kochałam pełnią uczuć i myśli, całą sobą, niepodzielnie i nie było we mnie miejsca na nic innego, byłam całkowicie owładnięta kochaniem. Ale nie byłam to ja, ja dzisiejsza, jaką pan widzi przed sobą. To już jest zupełnie inna istota. Nawet ciągłość między tamą i mną została przecięta, brutalnie zerwana. Natura zaś nie znosi próżni. Jest także przysłowie łacińskie...

— Natura horret vacuum — odpowiedział Kolski.

— Tak właśnie. Można kochać niezmiennie i wiernie przez całe życie, ale wtedy tylko, gdy miłość ta jest podsycona, wtedy, gdy żyje w nas. Żyje. To znaczy nie jest jakąś mumią czy relikwią, lecz częścią naszej żywej duszy, gdy wraz z nią przechodzi wszystkie nasze przemiany. W przeciwnym razie, stopniowo mumifikuje się, wznosimy dla niej gdzieś, w którejś z kapliczek serca smutny ołtarz, gdzie kult jej oddajemy w momentach wspomnień. Jej miejsce zaś zajmuje nowe uczucie, jeżeli jesteśmy tak szczęśliwi, że uda się nam je spotkać.

— Bardzo dziwnie pani mówi — odezwał się niepewnie Kolski.

— Dziwnie?... Mówię prawdę, mówię to, co przeżyłam, co przemyślałam, co widzę w sobie samej. A mówię to panu dlatego, że wiem, w jakim pan obecnie znajduje się nastroju, wiem, że pan mnie rozumie, przy pańskiej subtelności i delikatności uczuć.

Kolski był tym nieco zaskoczony. Dotychczas odnosił wrażenie, że pani Dobranięka niewiele więcej zwraca nań uwagi, niż na innych współpracowników jej męża. Nie mogło mu nie pochlebiać, że ta świetna pani, słynąca z urody i z elegancji tak się na nim poznała.

— Naprawdę bardzo jestem pani wdzięczny za ten dowód... za łaskawe... za tak miły sąd o mnie.



## Rozmowy z Czytelnikami

Pani Urszula z Rybnika interesuje się problemem kapłaństwa kobiet, który to problem od czasu do czasu omawiany jest na łamach „Rodziny”. Urszula chciałaby zostać kapłanem, a skoro to jeszcze niemożliwe — przynajmniej zakonnicą, ale na to z kolei nie chcą jej zezwolić rodzice ani krewni, bo ich zdaniem, ksiądz — po wykonaniu obowiązków wobec Boga — ma także czas na rozrywkę: może iść do kina, pojechać na wycieczkę z młodzieżą, a najważniejsze — może chodzić „po cywilu”, a zakonnicą nie. „Chciałabym się dowiedzieć, czy siostra zakonna może zdjąć habit, czy też zobowiązana jest chodzić w nim bez przerwy. Proszę Cię, „Droga Rodzino”, wytłumacz mi, czy ta różnica między księdzem a zakonnicą potrwa jeszcze długo, czy nie może dojść do równouprawnienia. Przecież nigdzie nie jest napisane, że kobieta nie może stanąć u stopni ołtarza, aby godnie odprawić Najświętszą Ofiarę. Chrystus nie powołał w swe zastępy kobiet, ponieważ w w czasach, gdy żył, kobieta była istotą milczącą i nie mającą żadnego zdania”...

Rzeczywiście Pismo święte nigdzie nie twierdzi, że kobieta nie może stanąć u stopni ołtarza, by godnie sprawować Mszę świętą. Rozkaz świętego Pawła, by niewiasty milczały w kościele, był czysto praktyczny i nie wynikał z nauki Chrystusa Pana, lecz był odbiciem ówczesnej epoki, kiedy to, jak słusznie Pani zauważyła, kobietę traktowano jako istotę mniej wartościową od mężczyzny. Gdyby św. Paweł żył dzisiaj, tego zdania nie umieściłby w swym liście.

Naszym zdaniem z punktu widzenia wiary i moralności chrześcijańskiej nic nie stoi na przeszkodzie, by niewiasta mogła piastować godność kapłańską. Niestety większość Kościołów nie odważyło się jeszcze wprowadzić w tym względzie równouprawnienia i nie zanośsi się na to w najbliższym czasie. W ogromnej mierze winne są temu same kobiety. Z jednej strony niektóre z nich domagają się równouprawnienia również w życiu kościelnym, a z drugiej strony niemal gremialnie, zwłaszcza w naszym społeczeństwie, bronią anachronicznej instytucji celibatu, który jest zaprzeczeniem równouprawnienia kobiet. Niektóre Kościoły nie pozwalają swoim duchownym wstępować w związki małżeńskie między innymi właśnie dlatego, że małżonka przeszkodziłaby duchownemu w spełnianiu funkcji kapłańskiej i osiągnięciu doskonałości i świętości. Czyż w tej argumentacji nie pokutuje echo starej doktryny, że kobieta jest czymś niższym od mężczyzny i źródłem zła? Jeśli nie jest godną zostać żoną księdza, to jakże może sięgać po współudział w kapłaństwie? W świetle tych faktów droga do kapłaństwa kobiet w Kościołach katolickich wydaje się jeszcze bardzo długa. Stąd wszelkie rozważania na ten temat mają raczej charakter teoretyczny i są o tyle potrzebne, że przygotowują klimat przychylny wprowadzeniu tej nowości. Do obecnej chwili jedynie niektóre Kościoły ewangeliczne, a u nas w Polsce Ko-

ściół Mariawicki gałęzi Felicjanowskiej, dopuszcza do kapłaństwa kobiety.

Czy zakonnice rzymskokatolickie zostaną kapłanami? Kiedyś może, ale jeszcze nie teraz. Kiedy i jaki strój mogą nosić zakonnice, nie jesteśmy zorientowani. Tam różnych przepisów jest bez liku, a na dodatek każdy zakon ma swoje, zaś zakonów u nas w Polsce jest przynajmniej kilkadziesiąt.

Droga Pani Urszulo! Jest Pani zapewne bardzo młoda i dlatego musi się Pani dobrze zastanowić, czy czasem rodzice nie mają racji wzbraniając pójścia do klasztoru. Siostry zakonne robią dla Boga i dla bliźnich dużo dobrego: pielęgnują chorych, opiekują się starcami i kalekami. Niejednokrotnie ich praca przynosi większe owoce niż trud niejednego kapłana, ale czyż tej samej służby Bogu i potrzebującym ludziom nie można pełnić w normalnym, nie klasztornym życiu? Wówczas, jeśli przyjdzie ochota na godną rozrywkę lub podróż, nie trzeba będzie zdejmować habitu.

Pani Zofia K. z Kalwarii Zebrzydowskiej wypożyczyła u znajomej osoby książkę pod tytułem „Znachor” i przypadkowo pozostawiła ją w autohousie. Książka zginęła. Pani Zofia prosi redakcję o umożliwienie jej kupna tej książki.

Bardzo nam przykro, że nie możemy przyjść Pani z pomocą. Redakcja nie dysponuje ani jednym egzemplarzem tej powieści. Drukując ją kiedyś na łamach „Rodziny”, tak jak obecnie „Profesora Wilczura”, korzystaliliśmy z uprzejmości osób trzecich. Radzimy szukać w antykwariatach. A może któryś z Czytelników ma do

odstąpienia tę książkę i za naszym pośrednictwem odpręda ją Pani Zofii?

Wszystkie Czytelniczki i Czytelników serdecznie pozdrawiamy  
Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Drogi Czytelniku!

„Rodzina” to Twój tygodnik. Regularne otrzymywanie pisma zapewni Ci tylko prenumerata, której szczegółowe warunki podane są na stronie 2.

Kwartalnik „Posłannictwo” zamawiać można w „Ruchu”, w Z.W. „Odrodzenie”, a także nabywać można we wszystkich parafiach polskokatolickich.

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia i wysyła za zaliczeniem pocztowym następujące interesujące książki:

1. Kalendarz Katolicki 1974, stron 304, cena zł 20
2. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL. Ks. Wiktor Wysoczański, stron 356, cena zł 40
3. Pismo Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena zł 60
4. Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena zł 45
5. Wierność i klątwa, Michał Miniat, stron 304, cena zł 50
6. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczeban Włodarski — Władysław Tarowski, stron 300, cena zł 20
7. Siedem soborów, ks. Szczeban Włodarski, stron 216, cena zł 20
8. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena zł 15

## ODPOWIEDZI LEKARZA

Pani Krystyna S. — Zamość. Przypuszczam, że niedokładnie podała Pani rozpoznanie postawione przez lekarza — ortopedę. Z opisu choroby sędzę, że cierpi Pani z powodu zmian w tkance włóknistej międykręgowej. Jest to stan choroby, który może wystąpić ostro lub stać się przewlekły. Przejawia się bólami w okolicy lędźwiowej lub lędźwiowo-krzyżowej, które mogą promieniować do kończyn dolnych wzdłuż przebiegu nerwu kulszowego. Najczęstsza nazwa, pod którą znana jest ta choroba — to postrzał (lumbago). Czynnikiem sprzyjającymi powstawaniu postrzału są (poza ciężką pracą fizyczną w niesprzyjających warunkach) wady rozwojowe kręgosłupa, płaskostopie i zła postawa. Jednym ze sposobów leczenia jest noszenie pasa korekcyjnego. W niektórych wypadkach konieczny jest zabieg chirurgiczny. Nadal powinna się Pani leczyć u ortedy.

Pani S. K. — Koszalin. Przede wszystkim muszę wyjaśnić, że choroba zwana „otoskleroza” (po łacinie — otoclerosis) nie ma nic wspólnego z osteoskleroza ani arterioskleroza — chorobą naczyń krwionośnych, pospolicie nazywaną „skleroza”. Otoksleroza jest przeważnie obustronna, przewlekłe występująca choroba błędniaka kostnego znajdującego się w uchu. W przebiegu schorzenia następuje bardzo znaczne upośledzenie słuchu, ale rzadko dochodzi do całkowitej głuchoty. Przyczyna cierpienia nie jest znana. Istnieje na ten temat wiele teorii. Otoksleroza atakuje najczęściej kobiety między 20—30 rokiem życia. Prócz postępującej głuchoty występują również szumy w uszach i, raczej rzadko, zawroty głowy. Choroba postępuje powoli, ale niepowstrzymanie naprzód i osiąga największe nasilenie w 40—50 latach życia. Leczenie jest tylko objawowe. Nie znamy ani farmakologicznego, ani fizycznego leczenia otosklerozy, a leczenie operacyjne daje trwałe wyniki w 50—60%.

Pan Józef S. — Trzebiszewo. Niestety, trudno z Pana listu wnioskować o tym, jakie wykonywano Panu badania. Przypuszczać należy, że między innymi, w związku ze schorzeniem pęcherza za pomocą cystoskopii. Za pomocą cystoskopii można stwierdzić w pęcherzu obecność ciał obcych, stan zapalny, gruźlicę pęcherza i nowotwory oraz wrodzone wady pęcherza. Ponieważ bóle u Pana utrzymują się nadal radzę postarać się o skierowanie do szpitala na oddział urologiczny, gdzie przeprowadzą ponowne badania i ewentualne leczenie. Badanie i leczenie może Pan przeprowadzić w szpitalu w Zielonej Górze.

„Wierna Czytelniczka” — Warszawa. Może Pani brać 3 do 4 tabletek „Azaryny” dziennie. Radzę jednak przy uporczywym kaszlu wybrać się do lekarza.

Między określeniem zabobon a przesąd jest jednak pewna różnica. O zabobonie mówimy jako o wierzeniu lub praktyce religijnej w jakiejś zbiorowości społecznej, nie mających oparcia w panującym systemie wierzeń i obrządków. Zabobon będąc pozostałością dawnych praktyk i wierzeń jest wykróceniem przeciwko normom religijnym. W znachorstwie spotykamy się z zabobonem na przykład przy „wypędzaniu chorób” przy pomocy formuł modlitewnych. Typowym zaś przesądem jest wiara w uzdrawiającą moc amuletów! Do przesądów zaliczyć też można różne irracjonalne przekonania o znachorach — cudotwórcach, którzy rozpoznają schorzenie oglądając mocz chorego, czy tylko jego fotografię. Znachorstwo w głównej mierze opiera się na przesądach i zabobonach.

LEKARZ

Wszystkich Czytelników piszących do redakcji w sprawach porad lekarskich i prawnych uprzejmie informujemy, że nie udzielamy odpowiedzi listownych, lecz wyłącznie na łamach naszego tygodnika.

Redakcja



ZAGADKA ARABSKA

Pewien Arab, umierając, pozostawił swym trzem synom 19 wielbłądów i kazał podzielić się w ten sposób, aby najstarszy syn wziął połowę, średni czwartą część, a najmłodszy piątą. Ale 19 nie dzieli się ani przez dwa, ani przez 4, ani przez 5. Bracia nie wiedząc, jak podział skutecznie, udali się do kadiego. Ten znalazł

następujący sposób: Dodał im jednego wielbłąda i powdzielił: Macie teraz 20 wielbłądów. Najstarszy niech weźmie połowę, tj. 10, średni jedną czwartą, tj. 5, a najmłodszy jedną piątą, tj. 4. Teraz swojego wielbłąda biorę z powrotem i wszyscy jesteście zadowoleni.

GALIMATIAS RODZINNY

Poznałem młodą wdowę, posiadającą dorosłą pasierbicę. Wkrótce ożeniłem się z wdową, a z pasierbicą mój ojciec. W ten sposób moja żona została świekrą swego teścia, pasierbica moją macochą, a ojciec moim pasierbem. Macocha moja, tj. pasierbica mojej żony, powiła syna, przybył mi zatem brat, jako syn mego ojca i macochy, ale ponieważ był on jednocześnie synem mojej pasierbicy, — żona została

babką a ja dziadkiem mego przyrodniego brata. Ponieważ i mnie wkrótce urodził się syn, macocha moja, przyrodnia siostra tego chłopca, została jego babką, gdyż on był synem jej pasierba, a ojciec nasz został szwagrem naszego dziecka, jako mąż jego siostry. Jestem przeto bratem mego własnego syna i szwagrem mojej matki, moja żona jest ciotką własnego syna, a ja swoim własnym dziadkiem.

Wiele interesujących anegdot historycznych możemy wyczytać we wspomnieniach Stanisława Morawskiego (1802—1853), filomaty, lekarza, osiadłego na wsi i poświęcającego wolny czas na pisanie wspomnień i hodowlę kwiatów. Morawski pisze m. in. o Antonim Góreckim, poecie i przyjacielu Adama Mickiewicza. Zdarzyło się, że Górecki będąc na przyjęciu w pewnym domu, zobaczył leżącą na stoliku książkę. Był to przekład tragedii Racina pt. „Berenika królowa Palestyny”. Przekładu na język polski dokonał w 1807 r., niejaki hrabia Moll. Górecki po przejrzeniu książki skreślił na okładce następujący czterowiersz:

*Taka losów ludzkich dola:  
Nie uniknie nic zniszczenia.  
Mimo wieków uwielbienia  
Znalazł Racin swego Molla.*

Druga anegdota mówi również o Góreckim. Miał on nieprzyjemną przypadłość, mianowicie w momentach zdenerwowania zaczynał się jąkać. Będąc na wsi u przyjaciół poznał sławną z urody pannę Wielopolską. Piękność zrobiła na poecie — zresztą nie grzeszącym urodą — wielkie wrażenie. Chcąc jej powiedzieć komplement, tak się zaciął, że miał gładkich słówek, z ust jego zaczęły się wydobywać jakieś nieartykułowane dźwięki. Panna dostała takiego ataku śmiechu, że musiała wybiec z salonu. Powróciwszy trafiła na moment wpisywania przez Góreckiego okolicznościowych wierszyków i aforyzmów do podsuwanego mu przez panie sztambuchów. Wielopolska nie bacząc na przykrość wyrządzoną poecie, poprosiła go o wpisanie czegoś i do jej pamiętnika. I oto co za chwilę przeczytała:

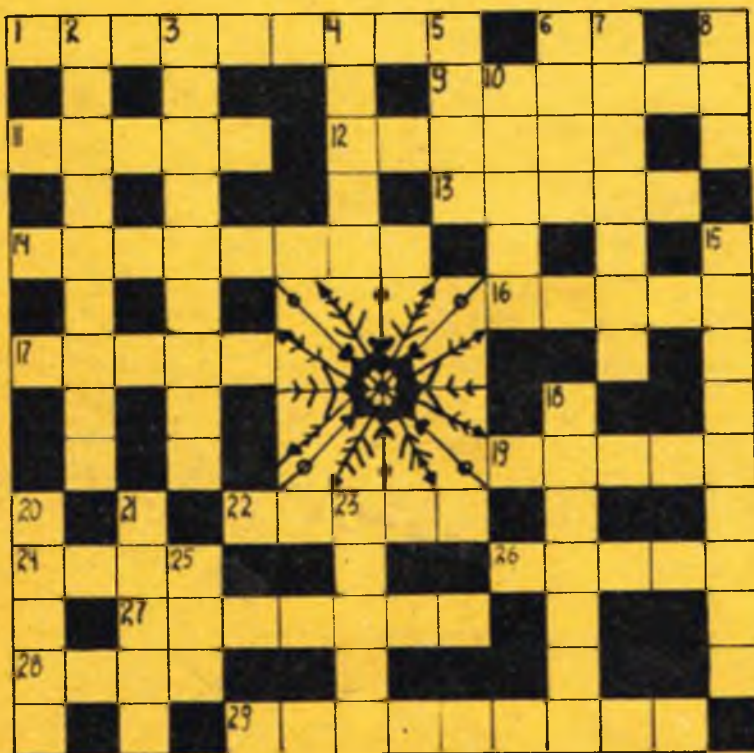
*W tych wierszach pozostanie dwóch wad pamięć wieczna:  
Ja, żem zająkliwy, Pani, że niegrzeczna.  
I rzekną potomkowie, czyniąc porównanie,  
Ze tam winna natura, tu — złe wychowanie.*

Morawski wspomina również, że inny poeta, Antoni Edward Odyniec, będąc w Warszawie został przedstawiony prezesowi senatu Królestwa Polskiego, ordynatowi Zamoyskiemu. Magnat, chcąc dać dowód swoich łask, ofiarował mu locum w swoim pałacu, zwanym „Błękitnym” Mieszkanie jednak miał dzielić z oficjalistą hrabiego, niejakim Ordyńcem. A że z okien ich pokojów widok był na Ogród Saski, przeto wkrótce po Warszawie zaczął krążyć taki oto wierszyk:

*Z ekstrordynaryjnej ordynata łaski  
Odyniec i Ordyniec patrzą w Ogród Saski.*

jk.

KRZYŻÓWKA 3



Poziomo: 1. członek jednego ze stronnictw żydowskich przeciwnych Chrystusowi, ale faryzeusz, 6. niacyna, amid kwasu nikotynowego, witamina, 9. uczony opisujący zjawiska moralne bez ich oceny, 11. znany w starożytności port rzymski, 12. wróżba z kart, 13. znana powieść Kraszewskiego, 14. sito, rzeszoto, 16. małe nuty, 17. demony, złe duchy, 19. miasto na Pomorzu, znane z krwawych walk ludowego Wojska Polskiego z hitlerowcami, 22. zasada albo w mszale, 24. drzewa, atomowy albo pacierzowy, 26. artystyczne wojaże, 27. ostatki, 28. kurek lub bezpieczeństwa, 29. jest juliański, jest i gregoriański.

Pionowo: 2. państwo lub kontynent, 3. w historii znany jest Połaniecki, 4. unik np. przed ciosem, 5. bydło domowe w Południowej Azji z grzbieciem tłuszczowym, 6. część płaszcza, 7. jest nią nasz glob, 8. dowódca janczarów, 10. stolica Estonii, 15. w katolicyzmie zamiast szabat, 18. teologiczna nazwa powtórnego przyjścia Chrystusa, 20. drzewo liściaste, 21. np. doński lub kubański, 23. szczyt w Tatrach, 25. nazwa autobusu lub rzeki.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 3”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NOWOROCZNEJ

Poziomo: szpital, telefon, Koryntianie, Amur, luna, kolty, weteran, nirwana, kurator, kantyna, Olimp, Rawa, sina, oportunist, traszka, anilana.

Pionowo: Saratów, Igor, Linkoln, Tristan, Emil, „Natasza”, kumoterstwo, Eucharystia, grota, arena, klarnet, ruletka, komenda, awiacja, Apis, stal.